

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Stronnictwo przyszłości na Węgrzech.

Wiedeń, dnia 25 sierpnia.

(A) Koalicja węgierska jeszcze się nie rozbiła, lecz już się rozluźnia. Jest to zjawisko zrozumiałe. Ściśły związek, jaki powstał w czasach zaciętej kampanii Stefana Tiszy przeciwko żywiołom, stojącym poza jego kliką, mógł jeszcze bardziej się zacieśniać pod naciskiem, wywieranym przez Fejervarego. W chwili wspólnej opresji zapomniano o różnicach, nawet zasadniczych, programu. Węgier podawał Węgrowi rękę bez względu na to, jakim hołdował zasadom politycznym i społecznym, bez względu na antypaty osobiste, choć te ostatnie grają w życiu politycznym rolę większą, niż mogłoby się niejednemu zdawać. Chodziło o ratowanie konstytucji, chodziło może nawet o rzecz ważniejszą, o samodzielną państwową Węgier, wskrzeszoną trafem fortunnym w 1867 r. po szesnastoletnim jej ignorowaniu przez dynastję i sfery rządzące w Wiedniu.

I jeszcze potem, w miodowych tygodniach gabinetu Wekerlego pod wpływem upojenia, wywołanego tryumfem, odniesionym nad przeciwnikami, zamykano świadomie oczy na wiele trudności, których źródło wyłączone tkwiło w różnicy olbrzymiej między programem trzech stronnictw koalicyjnych, konstytucyjnego, niezawisłości i ludowego katolickiego. Każde stronnictwo uważało się za pokrzywdzone podczas rozdziału tek, podczas rozdziału mandatów, podczas nominacji na wysokie urzędy administracyjne. Sarkano z racji owych krzywd rzekomych, ale sarkano w cztery oczy, aby nikomu nie dawać bronii w rękę przeciwko koalicji. Liczono, że zajdą zmiany na korzyść na rzecz własnego stronnictwa. Miesiąc biegł za miesiącem: nadzieja zawiodła. O każde stanowisko i każdy mandat wrzała walka wewnętrzna. Równocześnie zaczęto zrzucać na współników winę za popełnione błędy. Do autorstwa tych ostatnich nikt się nie chciał przyznawać, nawet ci, którzy piastowali władzę.

Zapał zniknął. Zaczęto się przyglądać położeniu bardzo trzeźwo. Dawne antypaty podniosły głowę. Stronnictwo ludowe katolickie nie mogło zapomnieć Wekerlego jego kampanii w latach 1894—1895 na rzecz liberalnych reform wyznaniowych, które odebrały kościołowi katolickiemu część znaczną jego wpływów. Równocześnie to samo stronnictwo widziało coraz lepiej, że do stronnictwa niezawisłości przystało dużo żywo-

łów kalwińskich. Dawniej za czasów Kolomana Tiszy trzęsły one Węgrami pod sztandarem dynastycznym. Teraz stanęły pod chorągwią Koszuta, byle tylko ratować władzę i wpływy.

Tutaj słówko o kalwinach na Węgrzech. Jak wszędzie, tak i w Królestwie Maryańskim są oni fanatykami. Jak wszędzie, odznaczają się niesłychaną solidarnością. I jak wszędzie, w ich surowym na zewnątrz przestrzeganiu cnoty tkwi dużo obłudy, nie pogardzającej dobrami współczesnymi. Takimi byli i są dnia dzisiejszego w swym Rzymie, w Genewie; takimi się okazali w Polsce, którą narazili na okrutny najazd szwedzki i na przedłużenie tego najazdu, takimi wreszcie są na Węgrzech.

Koloman Tisza, typowy okaz kalwina pod względem zewnętrznym i wewnętrznym, w ciągu czternastoletnich rządów doprowadził do tego, że wszystkie wybitne i dochodne stanowiska w kraju, urzędowe i półurzędowe, znalazły się w rękach jego współwyznawców. Katolikom choćby najzdolniejszym, zamykano poprostu drzwi i okna do kariery. Taki system w kraju, w którym mniejszość kalwińska panowała nad większością katolicką, nie mógł trwać wiecznie. Próby przedłużenia tego systemu pod firmą Szaparego, Wekerlego, Banffego zawiodły. Za Szella do większości rządowej już wszedł Apponyi, nietylko katolik, lecz — co więcej w tym wypadku — przez długie lata specjalny przedmiot zacieklej ze strony kalwinów nagonki. Szell upadł właściwie nie skutkiem obstrukcji kosztutowców, lecz skutkiem wewnętrznego rozłamu we własnym, ministerjalnym stronnictwie. Obalili go dawni Tiszowscy z pomocą Fejervarego, by Apponyego usunąć z partii, a fotel prezesa gabinetu oddać Stefanowi Tiszy. Lecz przy Tiszy ostała się główna siła generacja kalwinów. Młodsza wietrzyła już nową epokę polityczną i zawczasu starała się zabezpieczyć sobie przewód na drugą stronę.

Rozwój wypadków, ironia losu sprawiła, że ci kalwini w stronnictwie niezawisłości znowu musieli stanąć w jednym szeregu, ramię przy ramieniu z katolikami. Podobne przyczyny wydają podobne skutki. Gabinetowi obecnemu Wekerlego grozi los gabinetu Szella: może upaść skutkiem niezgody we własnym stronnictwie. Naturalnie, nie zaraz. Boć stronnictwo niezawisłości, zwłaszcza w połączeniu ze stronnictwem konstytucyjnym będzie tak silnem, iż zdoła podtrzymać gabinet Wekerlego. Autorytet takiej koalicji amputowanej, będzie już mniejszy. Jako stronnictwo rządowe, Koszutowcy muszą

głosować za ugodą z Austrią, za odnowieniem przywileju bankowego, ewentualnie za pomnożeniem kontyngentu rekrutów. Wobec głosowania powszechnego, ich położenie będzie trudnem. Jako stronnictwo demokratyczne, nie mogą go zwalczać; jako stronnictwo drobnej szlachty komitatowej wiedzą, że nowa instytucja polityczna zada im cios ciężki, może niepowetowany.

Stronnictwo ludowe katolickie będzie miało ręce rozwiązane. Jeżeli odda głosy za ugodą, to w każdym razie poprzednio surowo skrytykuje ów twór gabinetu Wekerlego. Do głosowania powszechnego będzie dążyło bez obaw, jakie ciężył kosztutowcom. Wie bowiem, że jest stronnictwem przyszłości mimo przeszkód, które mu stawia klika kalwińska, wielki kapitał, prasa liberalna w Budapeszcie. Rozwój tego stronnictwa podąży na Węgrzech analogicznymi drogami politycznymi, jak partii chrześcijańsko-społecznej w krajach austro-niemieckich.

Z Węgier.

Budapeszt, 24 sierpnia.

(cz) Zapowiedziane półrządowienie zbliżenie się programowe partii koalicyjnych nie tylko nie przychodzi do skutku, ale przeciwnie staje się coraz widoczniej fantastyczną utopią kilku zapalonych polityków, którzy rzeczywiście jedynie dobro kraju mają na względzie. Większość pragnie podtrzymania dawnych stosunków za wszelką cenę i ani myśli o ustąpieniu z zajmowanego stanowiska. Dowodem tego dzisiejsza walka o mandat w Nagy Karolyi pomiędzy członkiem stronnictwa ludowego, a kandydatem postawionym przez partję niezawisłości. Osoby ich mało kogokolwiek obchodzą, bo obaj panowie są prawie zupełnie nieznanymi, zasług żadnym nie położyli, a jednak politycy, kierujący stronnictwami, użyli wszystkich środków i całego swego osobistego wpływu, aby przeforsować wybór partyjnych kandydatów. W tym wypadku należy oddać słuszną frakcji kosztowskiej, której podług paktu przypadał ów okręg wyborczy.

Nie spodziewała się ona żadnej konkurencji i cieszyła się nadzieją, że tak jak dotychczas, zdoła przeprowadzić swego kandydata jednogłośnie. Tymczasem gdy odpadła pierwsza kombinacja obwołania posłem z Nagy Karolyi drugiego syna Koszuta, Ludwika Teodora, stronnictwo ludowe nie zawahało się wystąpić z własnym kandydatem, licząc głównie na wielki wpływ

W sprawie „Galeryi miejskiej“

napisał

Dr. Tadeusz Rutowski.

II.

Od dłuższego czasu, w umysłach patryotycznych a czujnych budzi się lęk, czy ten stary Lwów, co w tyłu terminach bywał a przeżył wszystkie i tak ogromną kartę ma w dziejach Rzeczypospolitej, na południowo-wschodnich kresach, na nowe czasy, nowe zadania, nowe wichury i grozy dość sił ma i rynsztunku dla siebie i swej dzielnicy? Przeszłość miał piękną.

„Pomnożycielem Polski“ nazwano Lwów porobiorowy. Bo ten Lwów, co przez wieki „leżał w paszczęce tatarskiej“, co przeżył i wytrzymał wszystkich Chmielnickich, Buturlinów, Kapudanów, Karolów XII-tych, wszystkie zaniedbania i niewdzięczności Rzeczypospolitej, polskie starościńskie rządy a potem jakich dziewięćdziesiąt lat wyłącznie austriackiej gospodarki i opieki, Lwów co to wszystko przeżył, ani sturczyć, ani zruszczyć, ani zniechęcić się nie dał, największą część rozmaitej miszkulancyj nacji i wyznań w jeden aliaż polski przepił, z gruzów i poniewierki się odrodził i tyle narodowej siły dla siebie, dla dzielnicy i całej Ojczyzny wyrobił i oddał — wart chyba zaszczytnego miana.

„Były czasy, mówi historyk, kiedy wszystko waliło się na Rusi polskiej a Lwów stał prosto“. Nieraz zdawało się, że już przyszedł ostatnie terminy, a on wytrzymał, był basztą, arsenałem, warsztatem, bankierem, wierzyicielem Rzeczypospolitej, szkołą, akademią, ogniskiem cywilizacyjnym całej Rusi. Nikt tak nie umiał „stać przy“ Rzeczypospolitej. Wtedy mówiono, że „Lwów ma najmędrszą Radę w Polsce“ a mieszczanin lwowski celował „dużym, nie tylko polskim ale europejskim horyzontem“...

Dziś nowe czasy, a w gruncie zadania, wichury, niebezpieczeństwa zawsze te same. I znowu dla Lwowa

stara dziejowa misja... Znowu coś trzeszczy, łamie się, kurczy, różne „jedynie pallady“, szanse i znaki straciły moc, fala idzie. Dwory rzedną, w miastach, miasteczkach kresami nie najlepiej, tu i ówdzie nie dobrze, na Lwów biegną oczy. I po staremu idzie stąd hasło, nawet dzielne, nawet budźniące — chodzi o to, żeby rynsztunku starczyło...

Znowu coraz wyraźniej staje, czem jest dla ogromnej dzielnicy ta prastara stolica, materyalna, polityczna, społeczna, duchowa! Znowu ta twierdza, ten arsenał, ten warsztat, ta akademial Znowu ten klucz do Polski na Rusi. Lwów!

Więc chodzi o to, żeby na nowe czasy, nowe potrzeby rynsztunku było dość i takiego, jakiego na nowe czasy trzeba...

Bo najprzód: bywało, że tej dzielnicy i tej stolicy dzielnicowej zawadzili czasem hetmani, i wojska koronne nie było, — i Warszawa daleko i Kraków z Wawelem nie pomoże... Polska na Rusi musi mieć własne siły, jeżeli chce się ostać, musi się bronić sama. Więć żyć nierozdzielnie z Rzeczypospolitą, jej sercem, jej mózgiem, brać wszystko polskie w siebie a sobą być na wszystkie zadania dziejowe. Bo mogą, jak bywało, chwile być, że albo się ostoi sama i przetrzyma, albo...

Więc Lwów jeżeli ma spełnić posłannictwo dziejowe, musi być centrem politycznym, społecznym, cywilizacyjnym, kulturalnym, ekonomicznym dzielnicy. Nie dość być urzędową prowincjonalną siedzibą władz i dykasteryi, siedzibą banków, szkół, trzeba być stolicą duchem, prawdą, życiem.

Lwów musi dążyć, aby się stał centrem polskiej kultury w tej połaci. Więć trzeba, żeby środki kulturalne, wszystko co światło daje, szerzy, cywilizuje, podnosi, uszlachetnia, rozwija społecznie, gromadziło się w polskich rękach, więc trzeba w interesie najwyższym znosić co prędzej tu wszystko, żeby znowu był tem, czem niegdyś i miał „wpływ na cywilizację całej

Rusi“, żeby promieniał jak najdalej, żeby od niego biły blaski, żeby był ogniskiem, centrem, duszą.

Bo czego nie robi Lwów — tego nie robi Tarnopol, Stanisławów, Kołomyja...

Tej roli, tego znaczenia, tej potrzeby — niezrozumiał dotąd Lwów, kraj, społeczeństwo, a nawet popelnia ciągle błędy.

A teraz, jak wygląda ten lwowski rynsztunek cywilizacyjny, kulturalny? Zwłaszcza w jednej dziedzinie — sztuki.

Z upadku Rzeczypospolitej, z gospodarki austriackiej wyszedł Lwów niesłychanie ubogi pod względem rodzimych cech własnego stylu, własnych, historycznych form piękna, pomników, pamiątek. Z dziejowej pożogi wyszedł jak nędzarz, ubrany wnet w biurokratyczną, kosmopolityczną, kasarniowo-biurową, banalną szatę. Z doby świetności, gdy Lwów przodował kulturze, nie zostało długo nawet wspomnienie. Odkrycie, że taka była przeszłość, gdy je zrobił historyk, wydało się prawie nie do wiary.

Prócz szczątków architektury w kilku kamienicach w rynku i zaułkach miejskich, nie zostało nic. Czego nie wyniszczył wróg, wypuła własna niebaczność. Zniknęły ślady Wysokiego Zamku, zniknęły baszty i wieżę. Sporo kościołów szło na składy, urzędy i magazyny. W architekturze zapanował szablon i banał. Starożytny smaku, zmysłu piękna, pasji do sztuki, do zbytku, jaki cechował lwowski patrycjusz XVI i XVII wieku, zaginęła tradycja. Zbiory poszły w świat.

Architektonicznie Lwów zamienił się w „amtsgebaude“, w kasarnię i trafikę. Zatraciło się wszelkie poczucie estetyczne. Był arcybiskup, co „gruchotał“ pomniki i ołtarze, kaplice w katedrze lwowskiej. Ogołoco kościoły i cerkwie z najcenniejszych zabytków sztuki. Cudowne włoskie architektury, najszlachetniejszy materiał budowlany, ciosy, marmury, alabastry pokrył banalny tynk i farba. Wczoraj prawie odkryto w jednej z kamienic Rynku przepyszne obramienia i wnęki okien z rzeźbionego alabastru, z pod grubej powłoki tynku. Najpiękniejsze sklepienia w Rynku, w kamienicy Korniakta, później króla Jana, poszły na stajnię. Najpie-

uchowieństwa we wzmiarkowanym powiecie. Być może jednakowoż, że cała ta akcja wyborcza jest jedynie jakimś manewrem, czy też poprostu zaczepką i ogłoszeniem wojny na całej linii. Jest to bowiem już nie oierzworazowe zerwanie umowy ze strony partii ludowej, która nie bacząc na interesy koalicyjne, stara się jedynie o siebie.

Wszystko to są sprawy napozór drobne, ale w dzisiejszych naprężonych stosunkach na Węgrzech mają doniosłe znaczenie na całokształt polityki madziarskiej, decydują bowiem o chwiejącej się jedności stronnictw narodowych, którym już zaczyna być za ciasno w ramach zakreślonego programu. Jest to objawem tem znamienniejszym, iż na obecne rozprężenie oczekują oddawna wrogowie koalicyi, szukający tylko sposobności do stworzenia nowej opozycyjnej partii i odegrania roli zbawców kraju. Jednym z tych mężów, którym konieczne wydaje się, że są opatrnościowymi, jest Wilhelm Vázsonyi, syn krawca z Żółki, który przybywszy przed laty do Budapesztu, zmienił co rychłej swoje nazwisko, brzmiące nieco niemiłe dla usposobionych podówczas antysemitów madziarów.

Młody Wolf Weissfeld stał się Wilhelmem Vázsonyim i po ukończeniu studiów prawniczych zaciągnął się w szeregi kosztutowskiej partii, gdzie oceniono należycie jego zdolności krasomówcze i wkrótce postarano mu się o mandaty do sejmiku i rady miejskiej w stolicy. Dzielił tedy wszystkie złe i dobre losy stronnictwa, które nie umiało jednak po dojściu do władzy zaspokoić jego wydelikacowanej ambicji i stała się rzecz zwykła w polityce: niehonorowany dostatecznie osobnik wołał być pierwszym w jakiegokolwiek innej frakcji, niż drugim w obrzynie partii, która o nim zapomniiała.

Nierety, stosunki tak się jakoś ułożyły, że bez narażenia się na widoczne nieporozumienie, nie można było myśleć o zorganizowaniu nowego stronnictwa parlamentarnego. Vázsonyi poprzestał więc na stworzeniu większości w Radzie miejskiej i nadał jej nazwę partii wieszczańsko-demokratycznej. Program Vázsonyiego nie różni się prawie zupełnie od tego, jaki przedstawili „nasi” posłowie Mahler, Gabel i Sp., a jest o tyle dla Madziarów niebezpieczniejszy, że propaguje go człowiek rzeczywiście zdolny i cieszący się olbrzymią sympatią u swych współwyznawców. Zdobyli też oni niepodzielnie trzy czwarte miejsc w Radzie miejskiej Budapesztu i zaprowadzili zupełnie nowe porządki w mieście. W parlamencie jednak był Vázsonyi sam, gdyż żaden z siedmiu posłów wyznania mojżeszowego nie chciał opuścić szeregów patriotycznych i przyznać się do jego idei, mających wszelkie cechy syonizmu. Mąż opatrnościowy czekał i dopiero wtedy, gdy bystrem okiem dostrzegł szczyeliny, zarysowujące się na budowie koalicyjnej, wyrzucił ze siebie cały las aforyzmów, jakie miały udowodnić konieczność skojarzenia potężnej opozycy przeciw obecnej polityce rządowej.

Ciekawym szczegółem jest w tej sprawie jedna okoliczność. Oto Vázsonyi zaprodukował swój ostatni fajerwerk nie na łamach jednego z rodzimych czasopism, lecz w usługowej wiedeńskiej „Neue Freie Presse”. Dla czego zaczął swe dzieło od pochwaleniu się swoją ideą przed największymi wrogami Węgrów — niewiadomo. Dość, że jego artykuł rozszedł się po całym świecie i zwrócił uwagę polityków austriackich na słabe strony dawnych sprzymierzeńców i promotorów. Koszut może być dumny ze swego pupila, a Wekerle żałować, iż nie zrobił go przynajmniej sekretarzem stanu w swoim ministerium. Ostatecznie można zrozumieć usłużność wiedeńskiego dziennika w opublikowaniu marzeń Vázso-

kniesze atyki pokrywł gips, najpiękniejsze odrzwia, obramienia, bogato rzeźbione portale zniszczyły portale sklepowe i szyldy godne Kulikowa.

Lwów gotycki spłonął w 1527 r., Lwów renesansowy włoskich arcy mistrzów niszczał w upadku materialnym polskiego Lwowa, reszta pod szablonem austriackim. A bogactwa patrycyuszowskiego domu, owe arras, szpalier, wurdury, słynne we Lwowie wschodnie kobierce, co zdobiły komnaty, świetlice, alkierze, świeczniki zawiesziste, pajaki, korony, roztruchany i kubki, bogate meble i całe galerie obrazów, olbrzymie skarby zdobnictwa, przemysłu artystycznego znikły bez śladu.

A historyk kultury Lwowa, co odtworzył najświetniejsze jej karty, pisze o tych istnych galeriach obrazów w całego szeregu mieszczan lwowskich. Z inwentarzy pośmiertnych widać, że Erazm Syxt zostawił 50 obrazów, Bernatowicz 50, w tem 18 dużych a 17 mniejszych niderlandzkich, Ormianin Iwaszkiewicz 48, Mazapeta 51, Lorencowicz 40, Jozefowicz 60, Alembek 102 i t. d. Przeważały dzieła włoskie i holenderskie.

Tak wyglądał Lwów, gdy był duchową i społeczną i ekonomiczną stolicą polskiej Rusi!

To wszystko się zmarnowało. W zbiorach Ossolińskich i Lubomirskich i kilku prywatnych pomniejszych, w historycznym muzeum miejskim młodej daty, zaledwie odratowano szczytki świetnej polskiej kultury przeszłości. Agenci antykwaryuszów zagranicznych wywożą przez Lwów i ze Lwowa lat setkę nieprzebrane skarby przemysłu artystycznego i sztuki, które przetrwały w Polsce burze wiekowe.

W ratuszu w czasie bombardacji austriackiej spłonęła galeria portretów królów i hetmanów. W mieście zatrać się nie, wiążąca nowy Lwów ze starym. Nieobudziło się nawet na chwilę poczucie, że to przeszłość

nięgo, można również pojąć postępowanie tego pana, ale niczem nie wytłumaczone pozostanie stanowisko prasy wiedeńskiej, a w szczególności „Neue Freie Presse” wobec teraźniejszych stosunków wewnętrznych na Węgrzech. Przecież to zakrawa na humorystykę, gdy takie poważne pismo zapytuje w wywiadach trzy wielkości koalicyjne, czy rzeczywiście byłaby potrzebna taka partya opozycyjna, naturalnie przeciw nim wymierzona. Czy redaktorzy „Pressy” przypuszczali, że kierownicy stronnictw koalicyjnych pp. Navay, Rakovszky i Holló stwierdzą konieczność powstania frakcji z programem Vázsonyiego? Chyba upały sierpniowe wpłynęły ujemnie na panów z „Pressy” lub brak materiału do numeru skłonił redakcję do wypełnienia rubryk „sensacyami”... Czy można sobie wyobrazić aptekarza, właściciela kawiarni lub dyrektora cyrku, który zapytany o potrzebę stworzenia konkurencyjnego interesu, odpowie potakująco?

A jednak tać nie można, że z Węgrami i ich obecną polityką jest rzeczywiście kruch, ale jeżeli sprawdzą się przewidywania pesymistów i koalicyja się rozpadnie, natenczas nie należy przypisywać tego szarlatanerii i intrygom poszczególnych osobników, lecz głównie brakowi rozumnego i postępowego programu, jaki umożliwiałby działalność stronnictw narodowych w zmieniających się stosunkach społecznych. Tymczasem miejsce programu zajęła doktryna, w której zaskorupowały się partye, nie licząc się z niczem i z nikim. Ta właśnie bezwzględność w ocenianiu stosunków i wypadków bieżących musi wyjść na złe upartym, a jeżeli przeciwnicy zdołają przeciwstawić im ruchliwość, popularność i żywotność, wówczas nawet jeden pozornie nie wiele znaczący wróg może przeważać i szaleć...

Pod hasłem separatyzmu.

Kijów, 24 sierpnia.

Akcyja przedwyborcza już się rozpoczęła we wszystkich trzech naszych guberniach.

Jesteśmy w pełnym biegu, a płyniemy pod banderą, na której rozwiewają się napisy — „bezwzględne potępienie polityki Koła polskiego w drugiej Dumie” i „bezwzględna walka z... demokracją narodową”, która, dodać należy, jako stronnictwo, tu w naszej prowincji zgola nie istnieje.

Była wprawdzie przed rokiem próba stworzenia „Polskiego stronnictwa narodowego na Rusi”, inicjatorowie pp. Zygmunt Chojecki, J. Bartoszewicz, E. Paszkowski, S. Zieliński i inni opracowali nawet program, ale przedewszystkiem ów program nie był identyczny z programem Demokracji Narodowej, a następnie wskutek indyferentyzmu naszego społeczeństwa, oraz wskutek ciągłych niepokojów dwu lat ostatnich, stronnictwo powyższe nie wyszło dotąd poza teren robót przygotowawczych.

A jednak wszystkie nasze zebrania przedwyborcze za główny motyw swoich rozpraw mają właśnie walkę z „najazdem endecy” i kierowane są przez menderów, sympatyzujących z litewskimi „krajowcami” w tym duchu, aby zważyć 6 paragraf zeszłorocznej uchwały wileńskiej, który nakazuje solidarność Koła koronnego i Koła Litwy i Rusi w petersburskiej Izbie państwowej.

Aby należycie zrozumieć charakter tej „walki”, musimy się cofnąć do czasów pierwszej Dumy, w której jęk wiadomo, nietylko nie było solidarności dwóch Kół, ale nawet drugie Koło — nie koronne, zgola nie istniało, a posłowie z Litwy i Rusi chadzali luzem, wy-

stępując między sobą nawet niezgodnie, a często i sprzecznie.

Taka praca poselska nie zorganizowana i zupełnie pozbawiona wspólnej linii wytycznej, wprowadziła znaczenie litewsko-ruskiego posełstwa do zera i w rezultacie musiała przynieść skutki nad wyraz ujemne, bo samowolne i nie liczące się z okolicznościami występy parlamentarne niektórych naszych posłów, oraz osobiste ich „wynętrzanie się” na łamach pism rosyjskich niejednokrotnie narażały nasze społeczeństwo na niechęć i ciężkie zarzuty ze strony tych stronnictw rosyjskich, które podówczas miały siłę.

Naturalnie to musiało wzbudzić odpowiednią reakcję tu w kraju i nawet tak nie wyrobiona opinia polityczna, jak nasza polska kresowa, musiała się wypowiedzieć przeciwko tej robocie nieskoordynowanej, rozproszonej, bez wspólnej myśli centralnej i wspólnego przewodu.

To też po rozwiązaniu pierwszej Dumy, żywieli bardziej narodowo uświadomione rozpoczęły usilną akcję sanacyjną, zdążającą ku temu, aby związać przyszłych posłów zobowiązaniem utworzenia Koła posłów Litwy i Rusi, solidarnego w sprawach ogólnonarodowych z Kołem koronnym. Była to akcja tembardziej konieczna, iż wobec skrajnych (zwłaszcza w kwestii agrarnej) poglądów pierwszej Dumy, poczęły podnosić głowę żywioły reakcyjne, a zapędy polskich reakcyonistów poszły tak daleko, iż wylały się w końcu w słynnej wrześniowej uchwale żytomierskiej, postanawiającej prosić koronę o zmianę ordynacyi wyborczej bez udziału Dumy, t. j. z pogwałceniem elementarnych zasad konstytucyjnych.

Rozpoczęła się więc walka „o solidarność”, w której jedno z miejsc naczelnych zajął narodowy „Dziennik Kijowski”, usiłując z narażeniem swego bytu skierować opinię publiczną na stronę zwolenników solidarności.

Walka powyższa zaczęła się na październikowym zjeździe w Kijowie, a zakończyła na zjeździe polskich delegatów z dziesięciu gubernii Litwy i Rusi, oraz miasta Wilna w dniu 6 i 7 grudnia 1906 r. — w Wilnie.

Charakterystyczną cechą zwłaszcza rozpraw kijowskich było to, że ogół niedwuznacznie opowiedział się za stronnictwami solidarności, z przeciwnej zaś strony uporczywie walczyła szczupła, lecz sprawna i energiczna grupa separatystów, którzy wobec nastroju ogółu nie zwalczały „solidarności” w zasadzie, lecz usilowali ją ograniczyć, zmniejszyć i ostatecznie sprowadzić do zera.

Na długim i burzliwym zjeździe kijowskim zasada solidarności z Królestwem przeszła olbrzymią większością głosów i delegaci nasi wyjechali na zjazd wileński z określoną dyrektywą, nakazującą porozumienie z Litwą oprzeć na uznaniu ścisłych łączników między obu poselstwami — z korony i z kresów.

Zjazd wileński był nie mniej, a może nawet bardziej burzliwy od kijowskiego, litewski bowiem separatyzm zaznaczał się ostrzej i występował już wówczas o wiele wyraźniej od naszego. I tu atoli idea solidarności kół ostatecznie zwyciężyła, po dwudniowych bowiem wyczerpujących debatach w d. 7 grudnia ubiegłego roku zapadła słynna w tym właśnie duchu uchwała wileńska.

Krótką tę uchwałę załączam poniżej w całości, jest to bowiem najdonioślejszy akt naszej działalności politycznej ostatnich czasów, akt, który dotychczas mocy swojej nie utracił i jest w obecnej chwili ukrytym celem napaści, chowających się pod płaszczykiem walki z demokracją narodową.

„Zebrany w Wilnie — głosi uchwała — dn.

dziejowa, że to zasoby cywilizacji ojców, że to czynnik kultury.

Miasto Lwów staciło wszelkie poczucie dla sztuki. Kiedy seciny miast zachodnich tworzyły muzea, galerie, Lwów jałowiał do znaku.

W r. 1874 major Kühnl ofiarował miastu swą galerię obrazów i sztychów. Nie mając lokalu, nie chcąc dać grosza na sztukę, Rada miasta darowała Kühnelowski zbiór, 130 obrazów i 1660 rycin zakładowi Ossolińskich, w tem wielu Wenecyan, Bolończyków, Holendrów, Bonifacio, Parmagianino, Guido Revi, Tempesta, — Bloemen, Hobbema w Ossolineum pochodzą ze zbioru, który należał do miasta.

I potem już miasto Lwów zmarnowało wszystkie sposobności, żeby przyjść do zbiorów artystycznych. Są świadkowie, że śp. Matkowski nosił się z myślą oddania miastu zbiorów swoich, ale „nie było z kim gadać”, zbiory poszły w świat, uratowaliśmy zaledwie dwa obrazy.

Z pierwszej wielkiej wystawy dzieł Grotgera, którą urządziłem jako prezes Koła literackiego, nie dało się prawie nic we Lwowie zatrzymać. Z wspaniałej, retrospektywnej wystawy sztuki polskiej podczas krajowej wystawy z 1894 r., która dla Lwowa była epokowego znaczenia, nie usiłowano nawet stworzyć czegoś trwałego. Rozsypany był znowu po ziemiach polskich skarby sztuki polskiej. Szczęściem zostały dwie pamiątki: wydobyty katalog prof. Antoniewicza, a co ważniejsze, tej wystawie zawdzięczające swe powstanie znakomite dzieło hr. Mycielskiego „Sto lat dziejów malarstwa w Polsce”.

I gdy naród miał już za sobą epokę najwyższego rozkwitu malarstwa polskiego, zdobył dla sztuki polskiej światowe stanowisko, gdy zrozumiał olbrzymią cywilizacyjną i narodową doniosłość sztuki, gdy inne nasze sto-

lice rzuciły się skwapliwie do tworzenia zbiorów sztuki a Kraków poszedł przodem w powołaniu do życia Narodowego muzeum pamiątek i dzieł sztuki, Lwów zapoznał zupełnie potęgę tego czynnika.

Ten Lwów, który wydał całą plejadę mistrzów pędzla i dłuta, nie zdobył się dotąd na zbudowanie przybytku sztuki, przeszłej czy żywej, nie stworzył sanktuarium, w którymby się gromadziły twory piękna, swoje i cudze. Niezrozumiano kulturalnej i społecznej roli i znaczenia sztuki w narodowym życiu, sztuki z jej treścią i formą, jej olbrzymiej cywilizacyjnej, uspołeczniającej, uszlachetniającej działalności, — niezrozumiano chociażby materialnego znaczenia, jakie mają zbiory sztuki dla miast, tworząc ogniska przyciągające, wprost nawet przynoszące materialne korzyści siedzibom, w których się znajdują.

Taki ubogi w zbiory Lwów, w którym jeden zbiór Ossolińskich pod względem sztuki prawie nie rośnie z braku środków, a drugi wspaniały choć jednostronny Gwalberta Pawlikowskiego zatrzymał się w rozmiarach, jakie mu przed pół wiekiem dał fundator, prawie nieprzystępny dla badacza i szerszej publiczności, Lwów, miasto nieuczyniło do niedawna prawie nic, żeby pójść na nową drogę.

Do tego przyszła doniosła, patriotyczna, epokowa dla duchowego życia narodu, krakowska działalność dla stworzenia Muzeum Narodowego, za nią czyn kraju, restauracja Wawelu. Ruszyła się piękna ofiarność w narodzie, ścielą się dary narodowe u stóp Wawelu. Już jeden zbiór eenny, bogaty w obrazy, artykuły przemysłu artystycznego, słynny zbiór tkanin niezwyklej wartości złożyła w darze Wawelowi — Lwowianka. Choć twierdzi, że ten zbiór Lwowowi się należał i tu był potrzebniejszy. I wolno mnie twierdzić, że ta Lwowianka byłaby Lwowowi darowała swoje zbiory, gdyby była widziała jakiegokolwiek usiłowania ze strony miasta.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
i. J. SZELIGIŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Pamieńska 21.

ASFALT GORĄCY
DO IZOLACJI
FUNDAMENTÓW

PAPA
DO KRYCIA
DACHÓW

LAK ASFALTOWY
do konserwacji dachów
SMOLA DESTYLOWANA
do dachów i fundamentów

ASFALT do osuszania
zawilgoconych
ścian, niszczy grzybek
grzewony w budynkach

PŁYTY
izolacyjne do
fundamentów.

6 i 7 grudnia 1906 r. zjazd delegatów komitetów wyborczych z dziewięciu gubernij i miasta Wilna — przy współudziale sześciu posłów do Rady państwa — chcąc zabezpieczyć owocną działalność w przyszłej Dumie państwowej reprezentacji ziem Litwy i Rusi, zaleca komitetom gubernialnym, powiatowym i miejskim, ażeby przy wyborach starały się przeprowadzić na posłów osoby, które uznają następujące zasady: 1) Dążenie do urzeczywistnienia zasad konstytucyjnych i ich rozwoju. 2) Żądanie zupełnego równouprawnienia narodowości i wyznań. 3) Obrona nietykalności prawa własności osobistej, uregulowanie tytułów własności i praw władania, zniesienie szachownic i serwitutów, komasacja, podniesienie kulturalne drobnej własności. 4) Dążenie do decentralizacji instytucji państwowych i społecznych, oraz do szerokiego samorządu. 5) Posłowie Polacy z ziem Litwy i Rusi utworzą koło solidarne, a dążyć winni do porozumienia z posłami z innych grup narodowościowych nasz kraj zamieszkujących, na gruncie przyjęcia niniejszego programu i 6) porozumienie z kołem posłów Królestwa Polskiego dla wzajemnego popierania się i solidarnej akcji na zewnątrz.

Uchwałę wileńską podpisali następujący delegaci komitetów: wileńskiego — Aleksander Chomiński, Wawrzyniec Puttkamer, miasta Wilna — Witold Węslawski, grodzieńskiego — Julian Tołkoczko, Józef Bańkowski, kowieńskiego — Tadeusz Dowgird, Zygmunt Węclawowicz, mińskiego — Hieronim Drucki Lubecki, Józef Święcicki, witebskiego — Henryk Dymśa, Bohdan Szachno, mohylewskiego — Waldemar Doria-Dernatowicz, Wacław Wasilewski, kijowskiego — Stanisław Horwatł, Kazimierz Kaczkowski, wołyńskiego — Szczesny Poniatowski, Jan Olizar, podolskiego — Ksawery Orłowski... oraz posłowie do Rady państwa: Edward Woyniłowicz, Hipolit Korwin-Milewski, Dymitr Korybut-Daszkiewicz, Aleksander Tyszkiewicz, Stanisław Łopaciński i Jan Olizar.

Otóż, jak powyżej zaznaczyłem, uchwała wileńska dotychczas istnieje i kandydatów na przyszłych posłów obowiązuje.

Aby ją zważyć, a właściwie, aby zniszczyć nienawistny separatystom punkt szósty, obowiązujący do solidarności obu Kół w Dumie państwowej, rozpoczęto walkę dzisiejszą pod płaszczykiem krytyki politycznej działalności Koła, oraz pod hasłem wyzwolenia kresów od rzekomej dyktandy Demokracji Narodowej. I stąd to zjawisko na pozór dziwne i niezrozumiałe, iż ta polityka, która do ostatnich czasów cieszyła się powszechnym uznaniem, obecnie jest przedmiotem napaści, która nie krępuje się niczem i walczy często faktami — wręcz nie zgadzającymi się z prawdą.

Myliłoby się jednak, sądząc, iż cały ten ruch separatystyczny, sympatyzujący z litewską „tutejszością“ i warszawskim realizmem jest wyrazem opinii powszechnej. Nasz ogół i w tej, jak i w tylu innych kwestiach, jest bierny i apatyczny, a ruchliwa i energiczna grupa naszych miejscowych realistów usiłuje stan ten wyzyskać i przeprowadzić swoje osobiste zasady i dążenia, jako zasady i dążenia ogółu.

„A cóż dla Lwowa?“ pyta się w wybornej broszurze w roku ubiegłym dr. Czarnik. Czemże duchowo ma żyć, czemże ma kształcić pokolenia, jeśli wypuści z rąk całą dziedzinę piastycznej sztuki. Czem ma ten Lwów kształcić, uszlachetniać, podnosić ten lud, co się garnie do światła, do kultury, do obywatelskiego życia, tę szarą masę robotnika, której tak strasznie trzeba uprzętnić cokolwiek świata ideału, czem zastąpi pierwszorzędną cywilizacyjną, pedagogiczną działalność wobec dziesiątek tysięcy młodzieży szkolnej, w mieście które ma największy uniwersytet i największą politechnikę w Polsce, dziesiątki tysięcy młodzi szkół ludowych, średnich, zawodowych.

Nie pozwolić dalej na ten upływ krwi narodowej, na to dobrowolne ubożenie się wielkiego miasta, stolicy urzędowej kraju, która ma wszelkie warunki, żeby się stała faktyczną stolicą duchowego, politycznego, społecznego — narodowego życia! To musiało stać się hasłem każdego patrioty.

Stworzyć to wszystko co potrzebne, żeby ta polska stolica u ruskich kresów podjęła na wszystkich polach swą dziejową, cywilizacyjną pracę — to musi stać się zadaniem miasta, w tem musi pomódz kraj, cały naród. A miasto samo baczyc musi, aby złożyć świadectwo, że do spełnienia swoich obowiązków i posłannictwa w narodowym życiu dorosło i dojrzało. Wtedy przyjdzie i ofiarność obywatelska, która się budzi, a kraj i społeczeństwo przyjdzie i musi przyjść w pomoc swej stolicy, gdzieby spełnienie wielkich zadań narodowych tej stolicy jej siły przekraczało.

A teraz, jaką drogą dojść można do spełnienia takich zadań i jaką wybraliśmy?

Omyłki drukarskie. W poprzednim odcinku zakradły się dwie omyłki: zamiast „Czachowskiego“ ma być „Czachórskiego“, zamiast „Szejkwowsky“ ma być „Szejwkarty“.

Wątpić wszakże należy, czy ta walka, skierowana przeciwko uchwałom wileńskim, będzie uwieńczona pożytecznym skutkiem. Są oznaki, że nasz ogół w danym wypadku zmajoryzować się nie da i że zakusy separatyzmu przynajmniej w części odparte zostaną. Pod wpływem ostatnich wypadków w pewnej części uświadomionej ogółu coraz wyraźniej poczyną kielkować przekonanie, że w rozproszeniu nietylko nic zdziałać nie możemy, lecz że ciągle a zasadnicze ustępstwa z naszych postulatów narodowych nic okrom własnej zguby nam nie przyniosą.

Jasnych i niezbitych tego dowodów nie szczędzi nam ani rząd, ani przedstawiciele miejscowej reakcji rosyjskiej.

„Kijewlanin“, który zdawałoby się niczem już zadziwić nas nie może, doszedł w tym kierunku do nieoczekiwanej nawet przez nas perfekcji. W jednym z ostatnich numerów organu p. Pichny słynny p. Wołyńiec w artykule p. t. „Polacy i rewolucja“, zrzucając całą winę przewrotu państwowego na barki polskie, jako na dowód powołuje się między innymi na cytowany w swoim czasie przez p. Mienszikowa w „N. Wremieni“, artykuł (sfalszowany) „Gazety Warszawskiej“, nie bacząc na zaprzeczenie redaktora Lesznowskiego, które umieściły pisma i polskie i rosyjskie.

Aby dać miarę tego, w jaki sposób „Kijewlanin“ i organy jemu pokrewne usiłują oddziaływać na opinię rosyjską, przytaczam poniższy, dosłownie tłumaczony urywek z „pracy“ p. Wołyńca.

„Znany działacz polski p. Konie — poucza autor — w jednej ze swoich mów tak szczerze i otwarcie się wyraził: — Milion urzędów i stanowisk służbowych znajduje się w całej Rosji w ręku polskim. Z tych stanowisk myśmy osłabiali Rosję (podkreślenie p. Wołyńca). Dziś więc, kiedy leży ona w ruinie, my na tych ruinach powinniśmy zbudować Polskę od morza do morza“.

Takie fałszywe wieści rzucane są w ciemne i na wpół uświadomione masy, a w naszych szeregach zamysławia o rozproszeniu się, o zerwaniu łączników zrdzeniem narodowym i o wywalczeniu lepszej przyszłości na drodze coraz głębiej sięgającej rezygnacji z zasadniczych postulatów narodowych.

VETUS.

Wiec w sprawie Macierzy śląskiej.

Krynica, 22 sierpnia.

Pod hasłem boju o szkołę polską na Ślązku i niesienia pomocy Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego odbył się dziś tutaj, w ślad za Zakopanem, wiec gości ze wszystkich zaborów. W skład komitetu wiecowego wszedł wielki poczet najpoważniejszych osobistości. Wiec wywołał niebываłe zainteresowanie; tłumy osób ze wszystkich sfer wypełniły szczerze salę domu zdrojowego. Zagaił zgromadzenie poseł dr. German, w zastępstwie ks. Pastora, który złożony chorobą nie mógł być obecny na wiecu. Przewodniczącym wybrano dra Germana, zastępcą przew. p. Budnego z Królestwa i p. Sykałową ze Ślązka austr., sekretarzem p. Kermel, delegat Macierzy szk. z Cieszyna; obowiązki mistrza ceremonii pełnił radca sąd. Hubicki ze Lwowa.

Pierwszy referat wygłosił poseł dr. Buzek. Tysiąc lat mija — mówił — odkąd państwo niemieckie po pierwszych zawiązkach rozwoju politycznego ruszyło w podbojach na wschód. Od tej chwili trwa złowrogi „Drang nach Osten“, po trupach Słowian. W w. XI padają pod naporem Niemców Słowianie nadłabscy. W Poznaniu ludność polska stanowi już tylko małą większość, w Prusiech zachodnich Niemcy przeważają. Podobnie mocno zagrożony jest Śląsk pruski, opawskie i cieszyńskie, a niebezpieczeństwo jest groźne, nawet tam, gdzie się go jeszcze zupełnie nie odczuwa (Łódź, Zagłębie Dąbrowskie). Pobił nas nie żołnierz niemiecki, ale mieszczanin. Historia germanizacji jest historią miast niemieckich, z których każde wynaradawiało okolice. Germanizacji ulegają w postępie zastraszającym mieszkańcy miast. W gminach wiejskich ruch narodowy polski położył skuteczną tamę niemczeniu się ludności. Najważniejszym środkiem wynaradawiania było i jest w ręku Niemców szkolnictwo średnie i zawodowe, a w wielkiej mierze także ludowe. Gdy przed 12 laty nie mieliśmy jeszcze gimnazjum polskiego na Ślązku, cyfra uczniów niemieckich była 3 razy większą od polskiej. Po założeniu jedynego gimnazjum polskiego w Cieszynie (któremu Niemcy mogą przeciwstawić 3 gimnazja i 2 szkoły realne), cyfra ta się zrównała. Tyle zatem obecnie produkujemy inteligencji zawodowej na Ślązku, co Niemcy. Dalszem następstwem upośledzenia pod względem szkolnictwa jest to, że wszystkie urzędy i posady zawodowe są rezerwowane dla Niemców, że wszystkie instytucje publiczne i kulturalne są w ręku ludzi nam wrogich lub obojętnych.

W najnowszych czasach zagraża nam pobratymiec Czech, nie mniej zachłanny, jak odwieczny wróg Niemiec. Znow wyłącznie w gminach przemysłowych. Czesi mają wielką hyperprodukcję inteligencji zawodowej i ta szuka miejsca zbytu na Ślązku, a ludność polska popadła u niej w zawisłość ekonomiczną i ulega łatwo i szybko czechizacji.

Środki obrony wskazane są przez samych Niem-

ców i Czechów. Musimy wytworzyć odpowiednią ilość inteligencji zawodowej polskiej i własną klasę przemysłową i kupiecką. Musimy wystąpić z żądaniem zupełnego seminarium naucz. w Cieszynie, szkoły rolniczej przemysłowej i realnej w Cieszynie, Bielsku lub Boguminie. Oprócz tego zwrócić musimy uwagę na szkoły ludowe, któreby mogły skutecznie przeciwdziałać szkołom niemieckim i czeskim. Otrzymać je możemy w dwójaki sposób. Albo drogą opanowania miejscowych rad szkolnych, albo przez zakładanie prywatnych szkół polskich. Utrzymywanie jednak szkół prywatnych jest bardzo kosztowne, a Śląsk sam tak wielkich ofiar pieniężnych ponieść nie może. Nie mamy bowiem na Ślązku zamożnego stanu średniego i odwołać się możemy jedynie do ludności wiejskiej, bo ludność robotnicza pozostaje przeważnie pod wpływem socjalnej demokracji, a ta wydała hasło bezwzględnej bojkotu Macierzy. Stąd środki materialne są niewystarczające. Dlatego musi Śląsk zapukać do serc rodaków nietylko w sprawie własnej, lecz w sprawie całego narodu. Bo niech tylko ta baszta zachodnia padnie, żywioł wrogi wnet pocznie się wciskać w stronę Krakowa i Warszawy. Jeżeli gdzie, to w tej sprawie pamiętać musimy, żeśmy narodem niepodzielnym. To też wzywając do ofiarności na ten cel, prosimy pod hasłem: „Cała Polska niechaj łoży dla kresów, a kresy niechaj stoja na straży całej Polski“.

Następnie zabrał głos poseł dr. German, poruszając kwestję jednolitej szkoły narodowej polskiej. Mowca podał rozwój szkolnictwa narodowego w Europie od końca w. XVIII. „Myśmy w tym czasie byli — ciągnął dalej — narodem bez państwa. Wrogię mocarstwa ukłuły u nas ze szkoły broń przeciwko nam. Dziś nawet tam, gdzie istnieją zewnętrzne warunki szkoły narodowej, narzucono nam obce wzory, wysnute z obcych właściwości, przyrodzonych odmiennemu narodowi. Rze czy na pozór najlepsze, stają się częścią martyrologii dziecka polskiego, tamują jego rozwój intelektualny, wypaczają je pod względem wychowawczym. Sprawa szkoły narodowej była dla naszego bytu zawsze pierwszorzędną. Dziś, gdy niebezpieczeństwo szczególnie groźne, musi stanąć na pierwszym planie. U nas dziś nigdzie dobrze nie jest.

W Galicyi zagrażają nam uroszczenia ruskie, siostrzana Litwa występuje z dążnościami separatystycznymi, w Królestwie musimy stawić czoło rusyfikacji, w Poznaniu wre walka eksterminacyjna, we wszystkich dzielnicach rozbrzmiewają hasła antynarodowe. Macierz szkolna tworzy na Ślązku wał ochronny przeciw naporowi wroga całej Polski, ale i wyciąga do nas rękę o pomoc. Gdzie konieczność nas zniewala, tam jesteśmy zdolni do wielkich ofiar i wysiłków. Powinniśmy się tedy zdobyć na nie i w chwili obecnej, w imię interesu najżywniejszego całego narodu i pośpieszyć z pomocą pod hasłem: „ramię do ramienia!“

Z kolei przemówił p. Sykałowa, jako delegatka cieszyńskiej Macierzy szkolnej i skreśliwszy obraz walki ekonomicznej i narodowej Polaków w tej dzielnicy, przedstawiła wszechstronnie działalność Macierzy i wezwała do wydatniejszego popierania tej ostoji polskości przez składanie datków, nabywanie losów Macierzy i wpisywanie się na członków. Pomoc z Galicyi — skarżyła się mowczyni — była dotąd trochę opieszła, choć corocznie setki robotników galicyjskich znajdują u Macierzy opiekę. Zwłaszcza sfery inteligentne posuwały swoją obojętność dla sprawy narodowej tak daleko, że oddawały dzieci swoje dobrowolnie do śląskich internatów niemieckich, krzewiących ducha pruskiego. Delegatka zwróciła się następnie z gorącym apelem do kobiet polskich, aby połowę pracy oświatowej wzięły na siebie. Niechaj nietylko dobrze wychowują własne dzieci, ale niechaj nie zapominają o tych tysiącach dzieci polskich, którym grozi zagłada narodowa. „Wskazaniem naszym być powinno — kończyła mowczyni — aby nie utracić na zachodzie piędy ziemi polskiej. Brońmy kresów, bo tylko tam, gdzie mowa polska się rozlega, tam dzieci polskie znajdują chleb!“

W końcu, na wniosek dyrektora Rzepińskiego z Nowego Sącza, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1. Wiec oświadcza, że obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest popieranie dążeń i pracy w obecnym kierunku „Macierzy szkolnej“ dla Ks. Cieszyńskiego.

2. Oprócz poparcia moralnego należy dostarczyć „Macierzy“ koniecznych dla jej działania środków pieniężnych: a) przez zakupno losów loteryi, b) przez wpisywanie się na członków „Macierzy“, c) przez zbieranie przy każdej sposobności datków.

3. Celem niesienia stałej pomocy Macierzy szkolnej, należy we wszystkich miastach zorganizować komitety, które zajęłyby się tą sprawą, a na razie przede wszystkim rozprzedaż losów Macierzy przed terminem ciągnięcia 29 grudnia 1907 r.

4. Wiec oświadcza się za uzupełnieniem szkolnictwa polskiego na Ślązku austr. w kierunkach dotychczas zaniedbanych, między innymi wyraża życzenie, aby założono co rychlej szkołę wydziałową w Cieszynie.

5. Wobec tego, że w stosunku do liczby polskiej ludności na Ślązku, reprezentacja jej w parlamencie jest nieefektywna, wiec wyraża nadzieję, że wszyscy posłowie polscy do Rady państwa będą zajmowali się gorąco sprawami Ślązka i popierali je jako wspólne sprawy narodowe.

h. g.

Pasy, Oleje, Smary
I PAKUNKI DO MASZYN

Specyalne oferty dla Za-
rządów dóbr, gorzelni,
mleczarni i fabryk
odwrotnie poleca

NAJSTARSZY SKŁAD FARB I MATERIAŁÓW
O. T. WINCKLERA SYNA
WE LWOWIE, RYNEK 28. 6189

Polityczny występ pana Kolessy.

Czortków, w sierpniu

Dziwiętnasty sierpień zapisać należy w politycznym pamiętniku posła Kolessy czerwono, był to bowiem dzień borby, jakiej Czortków po wyjeździe z niego różnych boryteli na sposób polski nie spodziewał się już widzieć. Przyczynił się również do urozmaicenia posępnego dość życia tutaj prócz mołojca posła także miejscowy mołojec, który właściwy ruch i prawdziwą borbę do skutku doprowadził.

Pan poseł miał tu sprawozdawcze wicze. Ludzi napłynęło rzeczywiście dużo, co świadczy o wcale nieosłabionej agitacji ruskiej, ale mimo że możnaby mówić o dwóch do trzej tysięcy uczestników, to „Dilo” reklamując tę narodną hecę na swój sposób powiedziało, że było 45.000 luda. Cały powiat czortkowski ma 75 tysięcy mieszkańców.

Wiec zagaił adwokat Horbaczewski i zaznaczył, że przyczyną zwołania jest sprawozdanie posła do parl. dr. Aleks. Kolessy i sprawa reformy ordynacji wyborczej do sejmu.

„Poso!” dr. Kolessa zapowiedział, że przedstawi gospodarzom i gazdynom, co on i wogóle klub ruski w parlamencie zdziałał dotąd dla dobra ruskiego narodu, on tj. Kolessa zaraz po wyborze swym, jeszcze przed zwołaniem Rady państwa był bardzo czynnym, bo dopomógł agitacją do uzyskania mandatu posłom Ceglińskiemu i Romańczukowi, których mandaty były bardzo zagrożone i był u namiestnika z żalami na oszustwa wyborcze w pow. trębowelskim i doliniańskim.

Po zwołaniu parlamentu pracował w klubie ile mu sił starczyło, w komisji szkolnej, wojskowej i innych.

Klub ruski zatem i on starał się przeprowadzić wiele spraw korzystnych dla narodu ruskiego, np. założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, dwuletność służby wojskowej, puszczanie żołnierzy na czas żniw do domów (czy to wyłączna zasługa posłów ruskich — nie objawił), wreszcie język wykładowy ruski we wszystkich szkołach Galicji wschodniej. Wszelkie te jednak zabiegi jego i klubu ruskiego uśmierciło Koło polskie (olbrzymie: hańba, aż się suche brzegi Seretu osypały), które razem z chrześcijańsko-socjalną partją, Czechami i partją Wolfa zawsze przegłosowywało klub ruski i wnioski ich obalało. Zrozpaczeni tem Rusini zaśpiewali raz nawet podczas sesji „Szczę nie wmerła”, aby dać tem dowód, że Ukraina żyje i żyć będzie po wieki. (Sławną” mocne jak grzmot).

Rząd nie poparł żądań Rusinów, dlatego klub ruski prowadził przeciw niemu ostrą „borbę”, a ostrzejszą jeszcze będzie prowadzić w jesieni wraz z klubem socjalistycznym i albo go obali, albo będzie musiał spełnić ich postawione już żądania; żądań tych bliżej nie określił. Zakończył wykrzykiem „Naj żyje Ruś, Ukraina”.

Adw. Horbaczewski zaznaczył, że jak w r. 1906 walczyli Rusini o reformę wyborczą do parlamentu i skutecznie, tak teraz walczyć muszą o reformę wyborczą do sejmu. Obecna ordynacja jest krzywdząca, mało jest w sejmie posłów ruskich i dlatego ustawy krajowe krzywdzą naród ruski, np. niedawno uchwalił Sejm ust. o włościach rentowych, która ma na celu wyzuc chłopów ruskiego z jego roli.

To się zmieni wtedy, gdy Rusini będą mieli więcej posłów w sejmie, a więc trzeba podjąć wielką i w niczem nie przebiegającą „borbę” za czteropriemiotnikowym głosowaniem.

Akademik Hałaszczyński użył sobie najwięcej. Mówił dużo, bez sensu, za to namiętnie. Postawił on przygotowane rezolucje, a więc votum ufności posłowi Kolessie i całemu klubowi ruskiemu, pogardę posłom Markowowi i Hlebowickiemu jako zdrajcom ruskiego narodu i żądanie, aby złożyli mandaty i żąda kreowania ruskiego uniwersytetu we Lwowie, zaprowadzenia języka ruskiego we wszystkich szkołach Galicji wschodniej, wzywając posłów, aby prowadzili „borbę” przeciw rządowi dopóty, dopóki go nie obali lub ten nie spełni jego żądań ruskich, w końcu, aby klub ruski przyjął nazwę „klub ukraiński”.

Rezolucje te uchwalono, jedynie przeciw atakowi na moskalofili, głośno zaprotestował znany moskalofil ks. Dyonizy Biliński z Zalesia. Na to zebrani pod wodzą adyunkta sądowego Jurczyńskiego, a za wskazówkami adv. Horbaczewskiego i Kolessy odpowiedzieli piekielnymi okrzykami: „hańba, precz z kacapami, na hak z kacapami”. Mimo to udzielono księdzu głosu, ale zdaje się z chytrości, bo zaledwie zaczął przemawiać, podniosły się znowu takie krzyki i wrzaski: „kacapy i haki”, tak gęsto latały, że udzielenie głosu okazało się iluzorycznym. Gdy kilkakrotnie wezwania komisarza rządowego, aby przewodniczący wpłynął na ucieszenie się tłumów minęły bez skutku, rozwiązał wiec. Tłum począł rozchodzić się ze śpiewem „Ne pora”, ale sfornowano go w pochód. Komisarz rządowy zabronił pochodu. Wówczas adyunkt sądowy Jurczyński w innej stronie zebrał około 300 chłopów i stanąwszy na ich czele i zaintonowawszy „Ne pora” prowadził te szyki ku miastu. Gdy nie usłuchał ponownego wezwania komisarza, tenże polecił żandarmom wezwać go i tłum za nim idący do rozejścia się pod grozą aresztowania. Jurczyński wprawdzie przestał śpiewać, głośno jednak ku zgorszeniu widzów i jakby dla zmanifestowania, że drwi sobie z zarządzeń komisarza — począł go wyśmiewać, mrucząc „a to jakiś pyjany nawet ne pozwalaje”. Nie zajmowali byśmy się osobą tego mołojca, gdyby nie wyzywające wprost jego zachowanie, które mimo chęci obecność jego spostrzegać każe. Polecamy gozatem uwadze tych, którzy gowidzić powinni.

Tak się zakończyła pierwsza „borba” ruska o Sejm w tutejszym powiecie, a jest ich zapowiedzianych kilka. Czyż do ludności polskiej nikt się nie odezwie z właściwym przedstawieniem sprawy? Wprawdzie nie ma ona dziś swego posła, ale możeby inni posłowie nią się zajęli! Czas nagli.

Przegląd prasy.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Oznaczenie na Radzie ministrów terminu sesji sejmu przypomniło prasie naszej sprawę reformy sejmowej ordynacji wyborczej, która ma być najważniejszym przedmiotem obrad. Pisma konserwatywne zachowują — jak dotąd — w tej sprawie dyskretne milczenie, zabraly głos tylko pisma demokratyczne.

„Nowa Reforma” poświęciła tej sprawie trzy artykuły. W pierwszym (Nr. 381), zaznaczając ewolucję

pojęć co do potrzeby demokratyzacji Sejmu nawet w łonie stronnictw zachowawczych, przypisuje ją reformie ordynacji wyborczej do parlamentu.

„Spełnia się także przewidywanie nasze, że zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do Rady państwa przedewszystkiem ten dodatni wyda rezultat, iż także w kraju naszym uogólni ewolucję w kierunku demokratycznym. Już nawet prezes Koła polskiego Dawid Abrahamowicz, uznał za wskazane zaznaczyć, że i reforma sejmowej ordynacji wyborczej musi być oparta na demokratycznej podstawie. Obecnie zaś stronnictwo, które do niedawna — jak samo przyznaje — było tylko za stopniowem, powolnem przekształceniem prawa wyborczego do Sejmu, rozwija gwałtowną niemal akcję za możliwie najszerszem — według swoich pojęć i zapatrywań — zdemokratyzowaniem tego prawa”.

Naturalnie, dla „N. Reformy”, zapatrzonej w Wiedeń i stamtąd czerpiącej swe natchnienia, każda ewolucja w kraju odbywa się pod wpływem Wiednia. A przecież ewolucja pojęć w kraju w kierunku demokratycznym musiała się odbyć jeszcze przed zaprowadzeniem demokratycznej reformy wyborczej do parlamentu, jeżeli konserwatywne w swej większości Koło polskie na nią się zgodziło. „Nowa Reforma” nie może pochwalić się, że ewolucja ta jest zasługą żywiołów demokratycznych w kraju, bo czuje, że pochwała taka byłaby jej nie do twarzy. Píše więc skromnie:

„Polskie stronnictwo demokratyczne, skupiające się około naszego pisma, mogłoby z szczerem zadowoleniem powitać to przeobrażenie pojęć i dążeń w owych kołach — jako zwycięstwo swoich postulatów, z którymi występowała od dawna, w czasach, gdy nasze sfery konserwatywne uważały je za zdrożne, skrajne mrzonki”.

Wyraża więc tylko swoje zadowolenie z dokonanej ewolucji w kierunku jej „postulatów”. Były to bowiem tylko platoniczne postulaty, dla których rzeczywistnienia stronnictwo „N. Reformy” nie bardzo się natężyło. Przyznaje to nawet „N. Reforma” w następnym artykule, omawiającym historię walki w Sejmie o reformę wyborczą. Streszczając wniosek klubu demokratycznego w Sejmie z r. 1905, wniosek żądający tylko powiększenia liczby posłów z miast o 13, z kurii wiejskiej o 5 i wprowadzenia piątej kurii z 24 posłów, dodaje:

„Wniosek ten, zgłoszony w czasie, w którym nie zanosilo się jeszcze na tak rychłe przeprowadzenie demokratycznej ordynacji wyborczej do parlamentu, wydawał się sejmowemu klubowi demokratycznemu już szczytem najśmielszych prób reformowych, mogących mieć widoki zrealizowania”.

Idee demokratyczne „N. Reformy”, wyrażające się w klubie demokratycznym, w którym przecie przewodzili ludzie z jej obozu, szły zawsze za Wiedniem, jak za panią matką. Wiedeń wprowadził piątą kurję, więc tego tylko zażądali demokraci nasi z czasów ś. p. Rottera. Na śmielsze koncepcje nie mieli odwagi, więc trochę dziwnie wygląda to zwycięstwo idei „N. Reformy”

A ona, łaskawa, pozwalała patrzeć, podziwiać i wielbić. Nie dawała tylko nic z siebie, obojętna, czy niedbała, czy może nieświadoma swego piękna. Jak posąg bogini w świątyni, do którego stóp śmiertelnicy znoszą swoje ofiary i obłaty, spoglądała nie widząc, przyjmowała nie biorąc, pozwalała czcić, nie obiecując nic.

Kędyś w przestrzeń patrzyły jej oczy prześliczne i były zgaszone, martwe, znudzone, dokoła ust ziemskich, trochę grubych, osiadła nuda — i wiał od niej chłód.

Wpatrzonemu Pawłowi, jak krótki dreszcz, przemknęła myśl, iż najszcześniejszym z ludzi byłby ten, któremby ona zarzuciła na szyję swoje ręce, dla któregoby zaświeciły te oczy i uśmiechnęły się rozchylone usta, któryby mógł wziąć ją w objęcia... Ukazał mu się na mgnienie pokój jaskrawo oświetlony, pełen muzyki i kwiatów, wonny, gorący, śpiewający, stół, zasypany różami, przy stole ona, z ociężałą mdlejącą głową, ze spojrzeniem leniwem... Jak krótki dreszcz minęło wszystko...

Piękna poziewała w tej chwili. Rozmowa tymczasem przeszła na grunt, bardziej mu znany. Jeden z jego sąsiadów poddawał krytyce zjadliwej i drapieżnej oba wpływowo stronnictwa oraz ich przywódców.

— Proszę pana — wmieszał się Paweł, nie mogąc dłużej wytrzymać — widzę te same, co pan, usterki i grzechy, ale pan chyba zgodzi się, że ludziom tym odmówić nie można dobrej woli.

— Dobra wola?!

Uragilne spojrzenia utkwily w Pawle. Bliżsi zaś śmiali się.

— Dobra wola do napychania kieszeni... — Jakiś zwolennik harmonii społecznej!

— Może i „fiolki” mają dobrą wolę? — odezwały się głosy.

(C. d. n.)

ZUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jciszo hałasujących, zaległo milczenie, wszyscy czekali. A on stał ogromny, skrzyżowawszy swoim zwyczajem ręce na piersi, wpatrzony długą chwilę w przestrzeń, jak gdyby przygotowywał się do przemówienia. Drgnął, szukał kogoś oczami, dotknął spojrzeniem bankiera Żymirskiego, potem tych wszystkich, niezmiernie wesołych, zatrzymał wzrok na Janie Żabskim — i nie powiedział nic, opuścił zgromadzenie.

XII.

Paweł oczekiwał z niecierpliwością czwartku, w którym to dniu miał zawrzeć bliższą znajomość z partją, i pełen najlepszych myśli a także konspiracyjnego nastroju, który jego, nowicyusza, wprawiał w przyjemne drżenie, wybrał się o oznaczonej godzinie pod wskazanym adresem. Ale zaraz na wstępie doznał rozczarowania. Przypuszczał, że zebranie odbędzie się w otoczeniu niezwykłym i z tajemniczymi dekoracjami, więc w ubogim drewnianym domku, schowanym w głębi ogrodu, że ktoś będzie stał na straży i podda go ściślemu egzaminowi, że może zawiąza mu oczy, że będzie hasło i stukanie do drzwi w umówiony sposób, że każą mu złożyć przysięgę i t. p., tymczasem dom był nowocześnie i podobny do wszystkich kamienic w tem mieście, z zatraskiem, ze schodami marmurowym, z wycieraczką i ostrzeżeniem dbałego o dywan właściciela, z portyerm i dzwonkiem elektrycznym, z lokajem, który przyglądał się nieufnie, ale kłaniał się nisko, zdejmował futra, prowadził do salonu. Zupelnie, jak na raucie.

— Pan hrabia Naborowski — zaprezentował go znajomy, który był pośrednikiem między nim a partją, i Paweł rozpoczął ceremonię witania się.

Obszedł wszystkich dokoła — podawano mu niedbale rękę i niedbale, nie przerywając rozmowy z sąsiadem, rzucano nazwisko — potem, trochę dotknięty lekceważącym przyjęciem, poszukał sobie krzesła i usiadł skromnie. Rozejrzał się. Było już dużo osób. Na zbyt-kownych kanapach i krzesłach, wśród luster, rzeźb i obrazów siedzieli ludzie, którzy wyglądem i ubiorem rażąco odskakiwali od tego tła jaskrawej, przesadnej i niegustownej elegancji, „egzotycznych” wszakże okazów, włochatych, brodatych, groźnych, jakichś podziemnych Rinalco Rinaldini, których sporą liczbę Paweł spodziewał się znaleźć, nie było między nimi. Zgromadzeni należeli do pospolitej kategorii, określonej nazwą „jak wszyscy”, do tłumu, który zapelnia podrzędne restauracje, cukiernie i czytelnie, a mimo to Pawłowi wydało się, iż jest w nich coś specjalnego i w tym salonie, modnym i bogatym, jakiś specjalny „konspiracyjski” zapach. Przyglądał się z zajęciem, słuchał. Ktoś opowiadał o ucieczce z więzienia — wybuchaly śmiechy, ktoś inny z młodą, malutką, niespokojną kobietą o niezwykle dużych, czarnych oczach, rozprawiał o sztuce. Paweł domyślił się, że czekają na kogoś. Trochę znudzony, trochę zakłopotany wziął ze stołu książkę i przewracał machinalnie karty... Nie było ogólnej rozmowy. Jakiś pan z bliźnią na czole, z plamą od atramentu na mankietach, wydawał jakieś kwity w zamian za kopieiki, które kładziono przed nim na stole.

— Może i wy — zwrócił się do Pawła.

Paweł skwapliwie wyjął pięć rubli, otrzymał pokwitowanie, opatrzone pieczęcią, i znowu nie wiedział, co robić z sobą, skwaszony z powodu chłodnego przyjęcia, oniesmielony poczuł zbyteczność własnej.

Wówczas zauważył bardzo strojną panią na kanapie. Była nad wyraz piękna, i oczy, które zawały z nią znajomość jakkolwiek olśniane, same szły ku niej z mimowolnym wyrazem podziwu, z hołdem, z radością, z natrętną prośbą. Paweł nie odwracał od niej zachwyczonego, naiwnie zdumionego, uszczęśliwionego wzroku.

Z powodu zmiany gramofonów, płyt, rowerów i przyborów kolarskich o 20 procent taniej. Cenniki i spisy płyt wysyłam odwrotnie.

lokalu! wysprzedaje

Salo MOHR, Lwow, Trybunalska 10. Fabryczny skład gramofonów, płyt i rowerów

cały zapas

od 1 września w nowo urządzonej lokalu Svataska 15, Dom recesivny.

przy obecnym ruchu, bo idee te, jako praktyczna koncepcja polityczna, są dość świeżej daty, świeższej, aniżeli tego stronnictwa, które — jak pisze „N. Reforma” — „do niedawna było tylko za powolnym, stopniowym przekształcaniem prawa wyborczego do Sejmu”, t. j. naszego. Stronnictwo nasze przy pierwszym swym wystąpieniu, układając swój program przy organizowaniu się w r. 1905, żąda w nim: „reformy wyborczej, któraby, dając żywiłowi polskiemu stanowczą przewagę, odpowiadającą jego sile liczebnej, kulturalnej i gospodarczej, zapewniła wszystkim warstwom społecznym rzeczywisty udział w prawach politycznych, a zarazem jak najbardziej utrudniła wszelkie nadużycia wyborcze, a mianowicie: do wprowadzenia prawa wyborczego powszechnego, bezpośredniego i tajnego i do zniesienia dzisiejszych kuryj wyborczych, przy równoczesnym jednak zapewnieniu odpowiedniej reprezentacji w ciałach ustawodawczych korporacyom publicznym, przedstawiającym ogólne interesy krajowe i zawodowe, oraz przy zastosowaniu wszelkich modyfikacji, potrzebnych do zapewnienia żywiłowi polskiemu rozstrzygającej większości w sejmie i w parlamentarnej reprezentacji kraju”.

Stronnictwo nasze od samego zorganizowania się w tej dzielnicy, a więc jeszcze w czasie, gdy nawet rząd centralny w Wiedniu zwalczał jak najostrzej żądanie powszechnego głosowania, stało w sprawie reformy wyborczej na tem samem stanowisku, na którym stoi obecnie, a które sformułowało praktycznie we wniosku posła Głabińskiego, wniesionym na wiosnę.

„N. Reforma” streściwszy ten wniosek, przyznaje, że: „wniosek p. Głabińskiego posuwa się więc w kierunku demokratycznym już znacznie dalej, niż oba poprzednio przytoczone wnioski (pierwotny klubu dem. i ks. Pastora), znosi dotychczasowe kurye, zaprowadza powszechne równe prawo głosowania na 115 posłów, natomiast stwarza jedną nową kuryę, a raczej rodzaj Izby wyższej w łonie Sejmu”.

„N. Reforma” nie może się zdecydować co do motywów wprowadzenia tej „Izby wyższej w łonie Sejmu”. Raz pisze o tem:

„Do czego zmierza zalecany tak gorąco przez stronnictwo narodowo-demokratyczne wniosek p. Głabińskiego? Jedynie i wyłącznie do zaprowadzenia u nas przy wyborach do Sejmu krajowego — systemu pluralnego. Przyznaje on bowiem tym, którzy będą mogli wykazać się wymaganyim censem wykształcenia i podatku głosu podwójne; mają oni przeciw głosować tak w wyborach powszechnych, jak i w owej kuryi dopełniającej”.

Drugi raz zaś i to w tym samym artykule pisze:

„Ochrona przewagi polskiej w Sejmie jest też głównym celem wniosku stronnictwa narodowo-demokratycznego i dla tego celu poświęca on równość prawa wyborczego”.

Ponieważ sama „N. R.” przyznaje, że liczba osób, upoważnionych do głosowania w tej kuryi „Izby wyższej”, jak ją nazywa, nie przenosiłaby pół procentu z ogólnej liczby wyborców, więc śmiesznym staje się zarzut dążenia przez to „jedynie i wyłącznie” do zaprowadzenia systemu pluralnego. Taka bowiem ilość głosów pluralnych na wynik wyborów powszechnych nie wchodzi nawet w rachubę. Jeżeli wniosek posła Głabińskiego przyznaje owej grupie dopełniającej z 40 posłów także głos w grupie powszechnego głosowania (115 posłów), to dlatego aby nie stwarzać dwóch przeciw sobie stojących kuryj, aby ta druga grupa była rzeczywiście grupą powszechnego głosowania.

Podczas gdy „N. Reforma” za „główny cel” wprowadzenia przez stron. dem. narodowe grupy uzupełniającej przyznaje ochronę przewagi polskiej w Sejmie, inne zgola motywy podsuwa „Kuryer Lwowski” w artykule z piątku „Sprawa sejmowej ordynacji wyborczej”.

„W jesieni stanie Sejm wobec kilku projektów reformy wyborczej. Są to przeważnie elaboraty z dawnych sesyj, odpowiednio odnowione i do obecnej sytuacji politycznej odpowiednio przystosowane. Większość z nich nosi znamię bezcharakterności, jaka cechuje pewne nasze partie polityczne, które w przeciągu bardzo krótkiego czasu potrafią żądać czegoś zupełnie innego. Znamionują one ową skłonność do kompromisów, które są dopuszczalne przy realnych targach o coś konkretnego, ale abdykacją są z przekonani demokratycznych, jeżeli się je stawia jako hasło i postulat i zapowiada się równocześnie możliwość ustępstw na rzecz przywileju”.

Widocznie mowa tu głównie o projekcie posła Głabińskiego i utworzenie grupy uzupełniającej uważa „Kuryer Lwowski” za... kompromis.

Każdy nieuprzedzony przyzna, że wprowadzenie tej grupy uzupełniającej było zawarte już w programie naszego stronnictwa, który żądał w ciałach prawodawczych, prócz posłów z powszechnego głosowania także reprezentantów korporacji publicznych, przedstawiających ogólne interesy krajowe i zawodowe. Zrealizowanie obecnie tego żądania w tej formie jest niemożliwe, gdyż obecnie nie wszystkie zawody mają swe korporacje. Zamiast więc nich, stwarza projekt posła Głabińskiego grupę, reprezentującą sfery najwyżej opodatkowanych i najwyższej wykształconych.

Nie program więc i kierunek naszego stronnictwa

ulega zmianom, ale opinie o niem „Nowej Reformy” i „Kuryera Lwowskiego”. O motywach wprowadzenia tej grupy uzupełniającej pisaliśmy już niejednokrotnie, nie mamy więc powodów iść powtarzać.

Naturalnie, że oba te pisma oświadczają się za czteroprzymiotnikowym głosowaniem bez dodatków.

„Polskie stronnictwo demokratyczne — pisze „N. Reforma” — domagać się musi zaprowadzenia równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania także do Sejmu krajowego, bo jedynie taka reforma mogłaby umożliwić krajowi naszemu pomyślny rozwój w przyszłości. Zapewnienie praw ludności polskiej mogłoby w ramach tej reformy nastąpić, albo na podobnej podstawie, jaką zaprowadzono do parlamentu, albo też na podstawie katastru narodowego”.

Szkoda, że „N. Reforma” nie podaje sposobu, w jaki „domagać się” tego będzie!

„Kuryer Lwowski” żąda czteroprzymiotnikowego głosowania jako „zasady”.

„Wniosek Polskiego Stron. Ludowego niczego bowiem więcej nie żąda, tylko wprowadzenia w życie zasady, na jakiej oparto nową ustawę wyborczą do parlamentu. Żąda powszechności, równości, bezpośredniości i tajności. Zasadę tę można dostosować odpowiednio do warunków krajowych, do naszych interesów narodowych”.

Szkoda, że „Kuryer Lwowski” nie podaje tych sposobów dostosowania tej „zasady” odpowiednio do naszych interesów narodowych. Nie czyni tego i wniosek p. Stapińskiego, a przecież zadawałnia on w zupełności „Kuryer Lwowski”, bo pisze on w końcu swego artykułu:

„Ze wszystkich projektów przedłożonych Sejmowi, jedynie wniosek P. S. L. czyni zadość żądaniam naszego społeczeństwa i kładzie trwałe podwaliny pod przyszły byt naszego społeczeństwa. Inne projekty tego warunku nie mają, jakkolwiek są już nacechowane pewnym kompromisem i postępowym ruchem i opinią w kraju”.

Oba więc organy dwóch odtamów naszej demokracji nie wychodzą poza swe stanowisko opozycji, zadowolniając się stawianiem zasady, zostawiając innym kłopot o jej „dostosowanie do potrzeb kraju i narodu”. A kiedy ci inni trud podejmują, opozycyoniści, zamiast zaproponowania czegoś lepszego, zbywają rzecz gołosłownymi zarzutami.

Echa letnie

Dorna 20 sierpnia.

Powodem, że dziś z taką ochotą chwytam za pióro, aby wam opisać najwybitniejsze uzdrowisko na Bukowinie, jest nie sama tylko jego piękność i liczne zalety, lecz w pierwszej linii ta miła sercu polskiemu okoliczność, że z uzdrowiskiem tem łączy się raz na zawsze i nierozdzielnie imię naszego rodaka, obecnie dyrektora kopalni w Jakobeniu, inżyniera p. Faustyna Krasuckiego. Jego to staraniom, gruntownemu badaniu terenu i umiejętnym poszukiwaniom zawdzięcza swe powstanie sześć źródeł: Jana, Piotra, Ferdynanda, Arkadiusza, Ernesta-Ludwika i Falkenhayna, które do niedawna zwane było ogólnie źródłem Faustyna, a za czasów, gdy ministrem rolnictwa był br. Falkenhayn, jego otrzymało nazwisko. Źródła te zawierają żelazo i gaz węglowy, który po ogrzaniu wody do temperatury 30 stop., występuje w perlach tak rzęsiстых, jak w kąpielach gazowych w Bad-Nauheim.

Oprócz odkrycia tych źródeł, których wody, jako środek leczniczy Dornej Watry pierwszorzędną odgrywa rolę, zawdzięcza rodakowi naszemu wiele innych ulepszeń swe istnienie. Wszystkie urządzenia maszynowe w zakładach kąpielowych, począwszy od wspaniałej turbiny nad rzeką Dorną, główną dostarczycielką siły dla wszystkich w Dornie motorów, a skończywszy na elektrycznym oświetleniu, zasługującym w zupełności na nazwę „al giorno”, które szczególnie jest piękne, gdy zapłoną girlandy światła z promienną mleczną kulą u szczytu słicznego architektonicznego cacka, miniaturowego warownego zamku, postawionego nad źródłem Falkenhayna, są dziełem naszego rodaka.

Oprócz tych urządzeń wzorowych, które mogłoby się chlubić niejedno uzdrowisko światowej sławy, jest również dziełem p. Krasuckiego znakomite wykonana sortownia leczniczej borowiny, pędzona siłą pary, tudzież zbiorniki i ru ociąg napelniane za pomocą motorów gazowych i doprowadzające wodę ze źródeł mineralnych do zakładów kąpielowych.

Kązienki w Dornej, szczególnie budynek nowy jest urządzony z takim komfortem, iż tak wprost olśniewającą czystością, że uprzedzonemu trochę pod tym względem sprawia ta schludność miłą niespodziankę. Kąziny są obszerne, wygodne, jasne; w nich wanny niące z blachy miedzianej. Żelazista woda, którą tu nazywają stalową, jest przezroczysta, jak kryształ, zupełnie spokojna, aż do chwili, w której po ogrzaniu, uwieczony w niej gaz węglowy z siłą, jak z butelki szampańskiej dobywa się na wolność. Usługa w kąpielach bardzo sympatyczna, damska, przyczem koniecznie wspomnieć należy, że dziewczęta: „hunny soit qui mal y pense” są przeważnie wcale przystojne. Do kontroli wyznaczonego przez lekarza czasu trwania kąpiel

służą umieszczone przy drzwiach kabiny bardzo praktyczne zegarki elektryczne; natomiast znacznie mniej praktyczny niż w Bad-Nauheim jest sposób ogrzewania prześcieradeł, które jak dla ludzi nerwowych stanowczo za mało są ciepłe.

W ogromnym parku bardzo starannie utrzymanym, tuż obok nowych łaźni nad modrą Dorną, przez którą wiedzie ładnej, żelaznej konstrukcji most, stoi wspaniały Kurhaus, gmach stylowy z wykintnem wewnątrz urządzeniem. Restauracja, kawiarnia, sala bilardowa, czytelnia, a nadewszystko imponująca ogromem i chwytająca za oczy złoconiami na białych wnękach ścian i stiukach — sala koncertowa. Właścicielem restauracji w Kurhausie jest w obecnym sezonie p. H. Manheimer, który przyjął całą służbę polską, przeważnie ze Lwowa i ze względu na wikt dobry i nie drogi zasługuje na pochlebne wyróżnienie. Przybywający kura-cyusze, których bawi tu co sezonu kilka tysięcy, znaleźć mogą wygodne pomieszczenie nietylko w pięknych opodal parku hotelach, lecz i w prywatnych pomieszkaniach schludnego miasta Dorny, które swój rychły rozwój źródłom zawdzięcza.

Na szczególną uwagę zasługuje tu ratusz w stylu włoskiego renesansu, który w piersi miłującego swe miasto Lwowianina budzi westchnienie i żalosne słowa: „Kiedyż nareszcie oglądać cię przestanę o magistracka z kominem komodo?”

Tuż obok ratusza, w gęstwinie krzaków stanął pomnik godny również uwagi. Na krótkim, prostopadle ustawionym bloku ścięta głowa, wyrzeźbiona na podobieństwo p. Emanuela Ziffera, dyrektora kolei, który jak wieść niesie za tego rodzaju dowód pamięci nie uczuł się wcale do wdzięczności zobowiązany. Z rynku obok ratusza dochodzą nas rodzime dźwięki. Rozgłośnia katarinka dmie w środku karuzelu: „rachciach ciach” z życiem, jak na „Królowej Przedmieścia”, a Rumunki i Rusinki w haftowanych suto soroczkach (koszulach) rozkoszują się kołowacizną tak chyżą, że prąd powietrza zapaski rozwiewa. „Cavalleria rusticana” skupiła się około innego widowiska. Jakiś przebiegły Rumun urządził sobie oryginalną eksploatację kieszeni głupców. Oto słup średniej wysokości, okryty czerwoną materią nabity nożami różnej wielkości, ale jednakiej lichoty. Na noże te rzuca się z odległości dość znacznej kółka żelazne, które wydrwigrosz, przepraszam: przedsiębiorca sprzedaje po cencie. Naród idzie na lep wyzyskiwacza i niejednen zapaleniec przerzuci w ten sposób kilkadziesiąt centów, zanim — rozradowany swem szczęściem trafi na nóż z blaszaną klingą. A dodać jeszcze trzeba, że dla utrudnienia rzutu przedsiębiorca, wraz z swoim posługaczem przeszkadzają usiłującym trafić ustawicznie pod pozorem, że zbierają upadłe na ziemię pierścienie. Pod tym względem cywilizacja Dorny bardziej grawituje ku Azji, natomiast jest od naszej bardziej ku zachodowi wysunięta tem, że nie wolno tu w niedzielę i święta szynkować alkoholu, co obwieszczaają w trzech językach (niemieckim, ruskim, rumuńskim) umieszczone przy wejściach do stosownych lokali tablice.

Oświetlona rzęsiście łukowemi lampami droga tuż nad modrą Dorną, wiedzie nas do sali koncertowej, gdzie na cele dobroczynne śpiewają duety z „Cavaleryi” i „Pajaców” starosta z Gurahumory, baron Wagner, z nieznaną panią, której sopran godzien jest sceny pierwszorzędnej. Co kraj tedy, to obyczaj; przypuszczam, że u nas pan starosta, a do tego baron nie odważyłby się wystąpić przed publicznością, choćby tego wymagały najbardziej nawet dobroczynne cele. Sala wypelniona po brzegi. Co za stroje! jakie pióra strusie i czaple; jakie brylanty! Przeważa plutokracja żydowska i rodzi-ny księży obrządku orientalnego, którzy są tu bardzo dobrze materyalnie sytuowani.

„Spiritus movens” Dorny jest obecnie dr. Artur Loebel, główny lekarz zakładu, człowiek bardzo czynny, obok którego praktykuje w Dornej ośmiu innych lekarzy. Dr. Loebel stworzył o tem uzdrowisku już całą literaturę, niema szczegółu choćby najdrobniejszego, któryby w jego opisach został pominięty, więc oczywiście muszą tam być wzmianki również o naszym rodaku Krasuskim; przykro mnie to jednak dotknęło, że w tych księgach pamiątkowych odgrywa on rolę podobną, jak Sobieski na pomniku odsieczy Wiednia.

Przy źródłach, odkrytych przez niego, wśród których źródło „Piotra” jest jednym z najznakomitszych, tak bogatem w składniki mineralne, że to jedno źródło stawia Dornę w rzędzie uzdrowisk światowych — nie ma wzmianki o ich odkrywczy i nie ulega wątpliwości, że jakiś późniejszy Amerigo przyćmi sławę Columba. P. Faustynowi należy się według słów Krasickiego: „służmy pocziwiej sławej” przy każdym źródle przez niego odkrytem i ujętem tablica pamiątkowa z napisem: Fecit Faustinus Krasuski” tak jednak dobrze, gdzieś w zakątku ukryta, ażeby jej kiedyś, jakiś pocziwy Niemiaszek z wielkiej ku Polakom miłości (oni to jednak i z podziemi uczynić zdołają) nie wydarł i nie utopił.

Polaków znalazłem tutaj niewielu; najwięcej jest z Galicyi izraelitek, które bardzo szczegółowo wypisują swe godności na liście kuracyuszów drukowanej co tydzień. Obok pewnie pani Salomei czy Racheli znalazłem wypisany cały tytuł: „Eierpackergehilfen-gatien”, który w stereotypowym odbiciu i brzmieniu podaje. Śliczny widok roztacza się ze wzgórza nad Dorną, gdzie wiodą serpentyny z łagodnem wzniesieniem do pawilonu dla muzyki i jadalni.

Skład farb i materyałów

O. T. WINCKLERA Syna

L W Ó W, RYNEK 28.

9079

Siny Kamień

i bajce Dupuya do zaprawiania zasiewów

oleje i smary do maszyn — pasy skórzane

poleca po niskich cenach najstarszy

Leczą tu przeważnie skutecznie choroby kobiece, w czym wody żelaziste i kąpiele borowinowe, głównie do spełnienia mają zadanie; prócz tych, choroby nerwowe i sercowe, przy użyciu kąpiele z gazem węglowym.

Pokój w hotelach zakładowych kosztuje od 15 do 36 kor. tygodniowo. Obiad i kolacja w abonamencie około 80 kor. miesięcznie. Pobyt urozmaicają liczne wycieczki do Gurahumory, Dorny-Kandreni, Jakobeni, na górę Rareo. Okolica jest piękna, powietrze 800 m. nad poziomem Adryi zdrowe, ale chłodne, przeważnie lato daje się kuracuszom w tym sezonie dobrze we znaki.

k. z.

MAŁY FEJLETON.

J. H. Rosny: **MILCZĄCA**

I.

14 maja 1857.

Od dwóch już tygodni władze zjednoczonych trzymają nas w tym starym, zapadłym kącie. Zebrali się tu cały świat republikanów i rewolucjonistów: Francuzów, Austriaków, Wenecyan, Polaków i Rosyan, uwięzionych w starożytnych salach, w których panowali dumni władcy Serraz i ich zacne rycerstwo.

Nie możnaby wymarzyć sobie więcej uroczej tyranii. Dwóch dozorców i trzech wątpliwych żandarmów przeznaczono do posługi „pojmowanym w niewolę”. Dzielnicy ci ludzie dumni są z nas, a ludność sąsiednia wyrzuca w górę kapelusze, gdy wychodzimy. A wychodzić możemy. Wystarczy słowo nasze dla korzystania z zupełnej swobody.

Pewnego razu spóźniłem się na kolację. Znalazłem starego dozorcę, Mermoz'a, zupełnie zgnębięnego.

— Pieczone pańskie całkiem ostygło, panie Durville... żona moja jest zrozpaczona.

Współczułem mu. Przrzekłem sobie nie wracać już nigdy po siódmej godzinie.

Okolica jest tu cudowna. Świeże, czyste jezioro odbija grę światła na niebie jak żywa istota; zielone pastwiska rozbrzmiewają dźwiękami metalowych dzwonków, a na horyzoncie długie pasmo gór: zielonych, fioletowych i śnieżnych, z całą gamą subtelnych światła o wschodzie i zachodzie słońca. A w dodatku, sama pora roku czyni życie miłym i marzenia boskimi. Rozkoszny uśmiech wiosny powołał do życia pierwsze kwiatki nad brzegiem drżącej wody.

Co do mych towarzyszy, to prawie wszyscy są bardzo miłymi osobnikami. Za wyjątkiem dwóch czy trzech dziwaków, tego ponurego gatunku, wytworzonego zaburzeniem żołądka lub wątroby, są to ludzie weseli, często hulaśliwi, rozmowni, dobrzy teoretycy i dopiero wtedy stający się nudnymi, gdy dyskusja polityczna przeciąga się nadmiernie.

Prawie wszyscy, rozumie się, zgodziliśmy się, na „pochłonięcie ostatniego księdza wraz z wnętrznościami ostatniego króla” — w teorii!

Szczególniej ciekawym okazem jest pewien olbrzym rosyjski, o lwiej głowie, grzywie, błyszczących oczach i do ryku podobnym głosie, który śpiewa straszne piosenki... „Powieszą ich... zgilotynują... na pal wbiją...” na wzór australijskich wojowników, którzy przez trzy dni i trzy noce przysięgają „połamać sobie ręce, połamać nogi, porozbijać plecy” itd. itd., a kończą na zabiciu wspólnym kangura przyjacieli. Wyciekając wielkiej Rzezi, poczciwy Recznikow pochłaniał codziennie dziesięć funtów mięsa, dwa tuziny jaj, czterofuntowy chleb, sześć kilo owoców i jarzyn, wypijał dziesięć litrów wina i piwa, zalewał się herbatą z całego samowaru i napełniał radością podziwem i zachwytem dwóch dozorców, wątpliwych żandarmów, oraz małżonki tych urzędników, — których obsypywał napiwkami. Rodzina jego posiadała sto mil lasu i olbrzymie obszary ziemi uprawnej wraz z rzekami zarybionymi w Małej Rosyi.

27 maja.

Dwaj nowi więźniowie przybyli do Serraz. Pierwszy z nich, doktor Ojetti, Wenecyanin, należący do stowarzyszenia wolnych węglarzy, wielokrotnie więziony w Austrii, jest typem pięknego starca swego kraju: żywy, suchy, o głębokich oczach, umiającym obejść, wymowny, pełen przenośni i krańcowości, o umyśle lotnym, przenikliwym, jasnym i wyćwiczonym w nauce, sztuce i starożytnej literaturze, a jednocześnie entuzjastą, marzącym o jedności Włoch i zawsze gotowym poświęcić swe życie lub wolność na ołtarzu swych przekonań.

Drugi więzień — to córka tegoż doktora, wskutek specjalnej łaski przyjęta do Serraz, z warunkiem zamieszkania przy rodzinie dozorczy Mermoz'a.

Franczeska Ojetti jest pod każdym względem czarującą istotą. Przy dziennym i sztucznym świetle jej piękne oczy mają kolor ametystu. Cera jej to zrealizowanie najpiękniejszej barwy kwiatu i soczystości owocu i zdaje się promienić, jak młode róże Alp; każdy z jej ruchów — subtelne wykończenie natury. Wspaniała ta istota jest wiecznie milcząca. Niezmiernie rzadko można posłyszeć głos jej, w którym czystość szlachetnego metalu łączy się z miękkością szmeru bieżącej wody. Smutek jej jest w wielkim stylu, bez najmniejszej chorobliwej domieszki, przeciwnie, ujawniający harmonię

zdrowia i siły i jakiś wdzięk boski. Nie unika ludzi lub rozmowy z nimi, lecz mimowolnie odbiera odwagę dużom słabym i krępuje je. Towarzyszy zawsze ojcu, gdy ten wychodzi czy to do ogrodu zamkowego, czy na pastwisko, czy do lasu. Miłość jej dla niego graniczy z czcią religijną.

Oczywiście cała gromada więźniów uwielbia czarującą wenecyankę. Nawet Recznikow wstrzymuje się wobec niej od swych krwawych piosenek i głośniejszych opowieści. Młodzi przybierają pozę Romeów, starzy nadrabiają miną. Doktor stał się prawdziwym panem w Serraz, lecz przyzwyczajony do pochlebstw, nie zwracał na nie uwagi.

Nie wiem zupełnie, dlaczego mu się podobam, dlaczego stałem się towarzyszem jego przechadzek, — dlaczego otrzymuję ojcowski uścisk jego dłoni i czasem niektórzy z rzadkich uśmiechów jego córki.

Wychodzimy zawsze we trójkę, na schyłku dnia, gdy słońce złote blaski rzuca, a góry, buki i jodły swe wydłużone cienie na pastwiskach.

Ojetti mówi dużo. Pamięć jego to niewyczerpana studnia anegdot, kopalnia wspomnień. Wszystko to się kręci, iskrzy, błyszczy i pozwala widzieć w jednej chwili tysiące sylwetek ludzkich, tysiące drgnień duszy ludzkiej. Człowiek ten jest znakomitym pedagogiem. Nie rzuci żadnej myśli bez dodania ciętego dowcipu, ozdoby, przyprawy, przeszywającej jak szpada, którą odczuwa się jako dzieło sztuki lub połyka jak przysmak.

(C. d. n.)

Przeł. Z. P.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4 Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12 8472

Dr. Eug. Polończyk

ordynuje w chorobach przewlekłych organizmowych, przemiany materii przewodu pokarmow. i pokrew. od 2—5 przy ul. Zacharyewicza 1. 5 (obok Politechn.). 629

Dr. Zygmunt Spalke

specjalista chorób uszu, nosa i gardła powrócił i ordynuje ul. Kl. Tańskiej 1. 9287

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego 8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Med. Dr. Bron. Owczarski

sekundaryusz szpitala pow. 6337

LWÓW — PIEKARSKA 39.

FRANCISZKA JOZEFA Woda gorzka

Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecznie. 7531

Dra EBERSA PENSYONAT HYDROPATYCZNY

w KRYNICY.

otwarty jak dawniej w willach „Flory” i „Warszawskiej”. Nowość: Kąpiele elektr., 4-komorowe i Radium. 8737

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojsk i. zw. „Intelligenzprüfung” rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. w c. k. rządowych knces. Zakładzie wojskowo-naukowym

ST. DOBROWOLSKIEGO

Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9. 8773

Programy i wykaz aprobowanych bezpłatnie i franco.

147 aprobowanych!

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

Specjalista chorób kobiecych i operator

Dr. Rudolf Breiter

powrócił i ord. Lwów, 3 Maja 11a. Telefon Nr. 781 9283

Rządowo upoważniony geometra cywilny, Władysław Jedynakiewicz,

c. i k. emeryt. podpułkownik i były geometra wojskowy i tryangulator c. i k. wojsk. instytutu geograficznego — otworzył kancelaryę dla wszelkich robót w zakresie miernictwa wchodzących. 9286

Biuro w domu własnym, Lwów, ulica Krzyżowa 1. 52.

Dr. IGNACY SCHONBACH

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Kopernika 20. — Tel. 1007. 5938

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, I Tuchlauben 9.

Składy we Lwowie: JAKUB BEISER, A. Ehrbar, J. Wiśniewski. — Jakób Piepes Poratyński, K. Sklepiński. apt. En grors: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, A. Szkowron.

Wiadomości bieżące.

— Stan epidemii w Galicyi. W czasie od 11 do 18 bm. doniesiono o 22 nowych przypadkach duru plamistego: w 9 gminach, a mianowicie w m. Lwowie 2, w jednym przypadku źródło zakażenia w Jaryczowie nowym p. Lwów, a w drugim w Żydatyczach p. Lwów, pow. Brzeżany (Chrościec 8), Drohobycz (Kastówki 5), Lisko (Wołosate) 3, (Lwów), (Jaryczów nowy 2), Peczyżyn (Utoricy 2, (Rawa), Smolin 2), Stryj (Hutar 1), Złoczów (Zarwanica 1); nagminnego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych: doniesiono o 1 przypadku w przedmieściu p. Ropczyce.

— Sprzedaż storczyków. Dnia 23 września w Schönbrunnie odbędzie się licytacyjna sprzedaż storczyków, pochodzących z dworskich ogrodów. W kolekcjach wystawionych na sprzedaż jest 12 nowych form, specjalnie w dworskich ogrodach wychodowanych. Najniższa cena początkowa za kolekcję wynosi 10 k., najwyższa zaś 80 k., za nowości zaś przeciętnie 8 k. za sztukę. Okazy, przeznaczone do sprzedaży, można oglądać w Schönbrunnie.

— Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na 4 posagi po 225 koron z fundacyi posagowej dla biednych dziewcząt im. sp. Leopolda Rolanda vel Rotlendera.

O posagi te ubiegać się mogą dziewczęta zamieszkałe we Lwowie, wyznania katolickiego, które ukończyły 14 rok a nie przekroczyły 24 lat życia, wykażą się świadectwem ubóstwa i moralności, tudzież świadectwem lekarza na dowód, że są zdrowe. Kto raz posag z tej fundacyi wylosował, nie może być przypuszczony do dalszych losowań. — Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 15 listopada 1907 jako w dniu imienin fundatora.

Podanie o przypuszczenie do losowania należy wnieść do magistratu najpóźniej do 15 września 1907.

— Wpisy uczennic do 3-klasowej szkoły wydziałowej, połączonej ze szkołą 4-klasową pospolitą żeńską im. św. Maryi Magdaleny odbędą się w dniach 29, 30 i 31 bm. między godz. 9—12 i 4—6 popoł.

— Zjazd okręgowy Towarzystw Pomocy Przemysłowej w Jaworowie odbędzie się w dniu 8 września w niedzielę z następującym porządkiem dziennym: o 10 zebranie ogólne w sali teatralnej, a) powitanie i zagajenie przez przewodniczącego Komitetu wystawy, b) przemówienia delegatów Prezydium Ligi Pom. przem., c) podział na sekcje i przydzielenie zgłoszonych na zjazd referatów i wniosków, d) sprawozdania sekcji, uchwały i zamknięcie obrad. O 2-30 popoł. obiad składkowy w restauracyi wystawowej, O 5 popoł. festyn sokoli na wystawie i zwiedzanie wystawy.

— Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie otwiera kurs dnia 3 listopada b. r. Termin zapisów do końca września. Przy zapisie należy przedłożyć świadectwo z ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej, oraz złożyć opłatę szkolną 10 koron. Innych wyjaśnień udzieli dyrekcja szkoły w Cieszynie, ulica Saska Kępa 1. 9

— Teatry: Teatr miejski:

W poniedziałek 26 bm.: „Boccacio”, operetka w 3 aktach Soupe'ego.

We wtorek 27 b. m. po raz 34: „Wesoła wdówka” z panią Miłowską.

We środę 28 b. m. „Lalka” operetka w 3 aktach Edmunda Audran'a z p. Miłowską.

We czwartek 29 bm. po raz 35: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W piątek 30 bm.: „Orfeusz w piekle”, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę 31 b. m. po raz 36-ty: „Wesoła wdówka”, z panią Miłowską.

W niedzielę 1 września po raz 37: „Wesoła wdówka” z panią Schupp.

W nauce: „Książątka”, opera komiczna w 3 akt. Lecoquae'a.

— Wstąpienie ludowców do Koła polskiego staje się coraz problematyczniejszem. P. Stapiński zostawił tę rzecz dyplomatycznie rozstrzygnięciu kongresu stronnictwa ludowego. Tymczasem widzimy, że obecnie, w czasie feryj parlamentarnych, przygotowuje się opinię „stronnictwa” przeciwko połączeniu się z Kołem. Oto ostatni „Przyjaciel Ludu” w sprawozdaniach posłów donosi, że zgromadzenie ludowe w Gorliczynach pow. przeworskiego, na którym poseł Jachowicz zdał sprawę ze swej działalności poselskiej, uchwaliło mu, po odpowiednich mowach p. posła, Antoniego Ostrowskiego i akademika Rolskiego, votum zaufania i oświadczyło się przeciw wstąpieniu posłów ludowych do Koła polskiego. Po takiej agitacyi łatwo przewidywać, jaki będzie wynik owego kongresu ludowców.

— Echa bohaterskiej „głodówki” hajdamaków. Przed zwykłym trybunałem karnym odbyła się we Lwowie w ubiegłą sobotę rozprawa przeciw siedmiu słuchaczom uniwersytetu i politechniki o występki „zbiegowiska i oporu przeciw organom władzy”.

Na ławie oskarżonych mieli zasiąść: Mieczysław Łagowski, poddany rosyjski, słuchacz I. r. politechniki, Joachim Fink, sł. II. r. praw, Roman Jonasz, sł. IV. r. politechniki, Kazimierz Hartung, poddany rosyjski, słuchacz I. r. filozofii, Izak Wieselberg, sł. I. r. politechniki, Mikołaj Jaśków, sł. IV. r. fil. i Iwan Łuciów, sł. III. r. praw na uniwersytecie czeskim w Pradze.

Jak wiadomo, w czasie śledztwa sądowego przeciw studentom ruskim o napad na uniwersytet polski we Lwowie, urządzili zwolennicy hajdamaków 2 lutego br. w ruskim stow. „Sokil” zgromadzenie w sprawie aresztowania sprawców napadu i prowadzonej przez nich osławionej „głodówki”. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy wiecu pochodem na ul. Batorego, aby demonstracją oddać cześć narodowym „męczennikom” i zaprotestować przeciw „krzywdzie ukraińskiego narodu”. Nie dopuszczono ich jednak przed gmach więzienia karnego, a policja kilkakrotnie wzywała demonstrantów do rozejścia się. Demonstranci jednak, między

Molla Proszki Seidlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, obstrukcyje, trwale działają — Cena za pudełko 1 kor.

Wódka francuska i sol Molla

ból koi przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.00

nimi zaś i oskarżeni, nie usłuchali wezwania, lecz używali rozmaitych sposobów, byle tylko mogli „zademonstrować”. Tych siedmiu obrońców pokrzywdzonych oskarżyła właśnie prokuratura o występki zbiegowiska i oporu przeciw organom władzy.

Rozprawę prowadzono jednak nie przeciw siedmiu, lecz tylko przeciw czterem oskarżonym, trzech bowiem inni uważali za stosowne wydać się w niewiadomym kierunku, tak, że im nie można było doręczyć aktu oskarżenia.

Rozprawę, której przewodniczył r. Promiński, oskarżenie wnosili prok. dr. Rożankiewicz, bronił zaś oskarżonych dr. Klam, odroczone celem wezwania nowych świadków.

→ **Z naszego świata teatralnego.** Dyrektor teatru miejskiego, p. Ludwik Heller, ofiarował wczoraj z okazji swoich imienin kwotę dziesięciu tysięcy koron jako fundusz podstawowy w celu stworzenia emerytury, wyłącznie dla służby teatralnej, skazanej dotąd na niepewne losy starości. Czyn ten spotkał się w teatrze i u wszystkich z żywym i szczerem uznaniem. Odkąd dana jest podstawa tej emerytury, teatr lwowski staje się jedynym teatrem polskim, którego wszyscy bez wyjątku pracownicy są na starość zabezpieczeni. Fundusz emerytalny artystów, członków orkiestry i chórów dochodzi obecnie do niebywałej na stosunki artystyczne sumy — pół miliona koron. Prócz tego posiadają artyści osobne jeszcze Tow. wzajemnej pomocy, jak również i członkowie orkiestry, którzy mają fundusz osobny.

Nie mieli emerytury dotychczas maszyniści, krawcy, stolarze i kilkadziesiąt osób ze służby; stworzona dla nich emerytura jest dobrodziejstwem, tem większem, że dyrektor Heller, aby umożliwić im płacenie wkładek emerytalnych, podnosi równocześnie pensje miesięczne o wysokość emerytalnej wkładki, tak, że w istocie dyrektora nie tylko dała podstawę emerytury, ale umożliwiła uzupełnianie funduszu. Dalszem dopełnieniem funduszu będą wszystkie dochody z kar, dochód z przedstawień, przyrzeczonych na ten cel. Statuty nowej instytucji pójść natychmiast do zatwierdzenia, i za lat kilka najstarsi ze służby będą już korzystali z emerytury.

→ **Epidemia ospy w Wiedniu.** W maju br. pojawiły się w Wiedniu pierwsze wypadki ospy prawdziwej, która miała być zawleczona rzekomo z pierzem z Galicyi. Od tego czasu pojawiały się coraz to nowe wypadki w rozmaitych stronach miasta. Wypadki te nie miały żadnej łączności z wypadkiem majowym — były widocznie zawlezione z różnych stron. W końcu jednak od tygodnia poczęła ospa szerzyć się w ten sposób, że musiano pootwierać specjalne szpitale epidemiczne a namiestnictwo ogłosiło z urzędu istnienie epidemii i objęło akcją jej tłumienia na rachunek rządu. Rząd przyjął 15 lekarzy do zwalczania epidemii i oddał ich do dyspozycji fizykowskiemu (10 dla dzielnicy Favoriten i 5 dla Meidling), otworzono w każdej dzielnicy osobną stację bezpłatnego szczepienia ospy, a w trzech najwięcej zagrożonych dzielnicach po dwie takie stacje i nałożono obowiązek donoszenia o każdym wypadku podejrzanym o ospę nie tylko na lekarzy, ale również na każdą głowę rodziny. W szpitalach epidemicznych przebywa obecnie przeszło 50 chorych, a dzienny przyrost chorych wynosi w ostatnich dniach 6 do 10 chorych. Szczepieniu ochronnemu poddało się w kilku ostatnich dniach przeszło 5000 osób. Zamknięto wszystkie ochronki w dzielnicach zagrożonych przez epidemię, a wpisy do szkół zostały odroczone na czas nieograniczony. Wiedeń odczuwa obecnie na własnej skórze dotkliwe fatalne skutki braku w Austrii ustawy przeciwepidemicznej, której projekt spoczywa od kilku lat w parlamencie a uchwalenia której domagają się lekarze natęrczywie od dawnego już czasu. Ustawa taka, istniejąca już od lat w innych państwach europejskich, pozwala chorych na niektóre choroby zakaźne (między innymi także chorych na ospę prawdziwą) leczyć z urzędu w szpitalu epidemicznym — dzisiaj każdy chory ma prawo sprzeciwić się takiemu zarządzeniu władz zdrowotnych. Nowa ustawa pozwala internować osoby podejrzaną o chorobę zakaźną, rodzinę chorego itp. na koszt państwa w odosobnionych budynkach, przyczem wynagradza się tym ludziom również i stratę zarobku. Takie i tym podobne ustawowe środki do tłumienia epidemii są konieczne do zabezpieczenia ogółowi zdrowia i do ochrony zwłaszcza ludności miejskiej od epidemii. Miejmy nadzieję, że może nareszcie obecna epidemia w stolicy państwa przyspieszy wydanie tej tak dla wszystkich pożądanej ustawy w rozpolitykowanym parlamencie austriackim.

→ **Nierówną miarką.** W jesieni zeszłego roku mieszkańcy i właściciele domów przy ulicy Zimorowicza, zniecierpliwieni milczeniem magistratu w sprawie wniesionej zbiorowej petycji o pogłębienie kanału w tej ulicy, uprosili radnego p. Soleskiego, aby zainterpelował prezydenta. Ś. p. prezydent Michalski odpowiedział wówczas, iż sprawa odwołania piwnic tej dzielnicy śródmieścia jest na najlepszej drodze i skoro tylko ukończone będą plany kanalizacji miasta i osiągnięta będzie przyrzeczona pożyczka rządowa, urząd budowniczy natychmiast do pogłębienia kanałów przystąpi. Na razie, zdaniem tego urzędu nie można pogłębiać kanału, ponieważ niema pieniędzy, a wedle obliczeń kanał taki od ulicy Ossolińskich aż do ulicy Akademickiej kosztować będzie 7500 kor. i może być budowany tylko według nowych planów kanalizacji.

Mieszkańcy ulicy tej czekają więc cierpliwie na ziszczenie tych przyrzeczeń, pomimo iż pod domami woda stoi na metr wysoko, pomimo że zalewa piwnice i sutereny, czyniąc z tej pierwszej i cichej dzielnicy śródmieścia rozsądną zarazy, bo jakżeż może być mo-

wa o sanacji i higienie, skoro zgnęła woda z płytkiego kanału, leżącego 55 cm. pod chodnikiem, wciska się do piwnic i suteren.

Czekają cierpliwie już rok cały, gdy nagle dowiadują się z dzienników, iż zakpiono sobie poprostu z nich i z Rady. W zeszłym tygodniu mianowicie powziął magistrat uchwałę, aby bez względu na plany kanalizacji i budżet wybudować kanał przez grunty dawnej Burlardówki i powstać mającą tam ulicę, aż do ulicy Akademickiej. Nowa ta ulica stanowić będzie przedłużenie ulicy Zimorowicza aż do ulicy Batorego, a gdyby nawet przedsiębiorcy zaczęli budować całą ulicę odrazu, to zabudowaną i ukończoną może być dopiero za lat dwa.

Magistrat uchwalił jednak rozpocząć budowę natychmiast w jesieni, a pieniądze potrzebne pożyczyc z kasy miejskiej na rachunek subwencji i pożyczki rządowej!

Dziwna to logika, wedle której w ulicy Zimorowicza od lat szerego zabudowanej i płaćcej podatki, nie można budować kanału przed ukończeniem planów kanalizacji całego miasta i zaciągnięciem pożyczki rządowej, a można i potrzeba natychmiast budować kanał w przedłużeniu tej ulicy, mającemu dopiero za lat kilka powstać, a budowie tej nie przeszkadzają ani niewykończone plany, ani brak gotówki.

Czyż na lewym brzegu zakrytej Peltwi obowiązują inne przepisy i ustawy, aniżeli na prawym, że co tu jest możliwem, niemożliwem jest na brzegu drugim? Czy też są inne jakie tajemnicze powody i motywy powzięcia takiej sprzecznej uchwały?

Możeby przecież który z panów radnych zechciał wejrzeć w tę sprawę i zaradzić złemu, zanim wybuchnie w śródmieściu jaka epidemia spowodowana gniciem odpadków kanałowych po piwnicach domów tej części śródmieścia i spowodować, aby hojna dłoń magistratu dzieliła dobrodziejstwa równą miarką dla wszystkich.

→ **Bolesny cios dotknął pp. Loewensteinów.** Oto wczoraj w nocy zmarł w Krukienicach ich najmłodszy 10-letni synek po krótkiej ciężkiej słabości. Ogólne współczucie, z jakim spotykają się dotknięci niespodziewanym ciosem rodzice, niech im będzie ulgą w ich ciężkiem strapieniu.

→ **Strzelanie premiowe p. Jana Królikiewicza** odbyło się wczoraj po obiedzie na Strzelnicy miejskiej przy bardzo licznym udziale członków. Do zapasów stanęło 19 strzelców, a że pogoda dopisała, więc walka trwała aż do zmierzchu. Strzałów padło 430. Pierwszą nagrodę zdobył p. Władysław Bażant, drugą p. Michał Olszewski, trzecią Kazimierz Peplowski, czwartą Karol Czudząk, piątą Władysław Ciechulski, szóstą Stanisław Platowski, siódmą Aleksander Bieniecki, ósmą Ferdynand Góralski; dziewiątą Józef Ścibor Ryłski, dziesiątą Stefan Starzewski.

→ **„Dziki rów”.** W sprawie wywozu ziemi na ulicę Pełczyńskiej przy robotach około zasklepienia „Dziokiego rowu” w ul. Zyblikiewicza, wskutek czego czyniliśmy słuszne zarzuty magistratowi, donoszą nam ze strony interesowanej, że historia z tą ziemią nieszczęsną jest bardzo przykra. Wskutek tego, że będzie ona potrzebną z powrotem do przesypania sklepienia, nie można jej wywozić daleko; po wykopaniu złożono ją na wolnych parcelach, własności p. Krzyżanowskiego z Sambora, który jednak nie chciał się zgodzić na taki nagły przyrost jego ziemi i wytoczył natychmiast proces magistratowi i przedsiębiorstwu, wykonującemu roboty. Musiano ziemię usunąć i złożono ją na czas krótki w ulicy Pełczyńskiej.

→ **Nowa firma.** Onegdaj przedpołudniem odbyło się poświęcenie nowo otwartego składu towarów drobiazgowych pp. Konderowicza i Zaleskiego przy ul. Akademickiej l. 10. Aktu poświęcenia dokonał ks. gwardynn OO. Kapucynów w obecności licznej gromady osób ze sfery kupieckiej.

→ **Wielbiciel sztuki.** Kapral policyi Szeliga przyaresztował wczoraj wieczorem Samuela Weissa, który wdrapywał się na cokół pomnika Mickiewicza twierdząc, iż musi się pięknej figurze z bliska przypatrzeć. W policyi, po krótkiej pogadance przekonano się, iż młodzieniec jest umysłowo chorym, więc oddano go w opiekę komisaryatu śródmieścia.

→ **Kradzież minerałów.** Władze bezpieczeństwa z Drezna uwiadamiają krakowską policyję, że nieznani sprawcy dokonali tam w gabinecie mineralogicznym, znajdującym się w pałacach dworskich, znacznej kradzieży minerałów. Mianowicie skradziono kilka okazów rodzimego złota, 8 sztuk brylantów (największy wielkości grochu), kilka sztuk platyny, kryształów górskich i kwarcu. Przedmioty te pochodziły z odległych krajów, jak z Argentyny i Australii. Wartość ich jest znaczną.

→ **Wypadki przy pracy.** Piotr Burmycha, robotnik kanalarski u przedsiębiorcy Sulcera, rąbiąc dzisiaj rano drzewo z polecenia swego pracodawcy, odciął sobie siekierą palec wskazujący u lewej ręki.

14 letni terminator ślusarski Stefan Czarnecki w czasie pracy włożył rękę pomiędzy tryby maszyny, która zmiażdżyła mu palec.

→ **Usiłowany rabunek.** Na robotnika kolejowego Seńkę Hryczyszyna napadło dzisiaj w nocy około g. 2 pod templam przy ul. Żółkiewskiej kilku rzeźmieszków, chcąc go obrabować. Hryczyszyn zdołał się obronić wprawdzie od obrabowania, odniósł jednak kilka poważnych ran. Napastnicy zbiegli.

→ **Napad.** Przy ul. Kazimierzowskiej napadło wczoraj w nocy o godz. 2 kilku drabów na 19-letniego furmana Abrahama Tucha. W bójkę Tuch odniósł głęboką ranę kłotą w plecy, zadaną nożem i tłuczoną na głowie.

→ **Samobójstwo.** W hotelu Gutmana odebrał sobie w sobotę wieczór życie przez powieszenie się na kłamce Samuel Mandel, 47-letni handlarz drzewa z Brodów.

→ **Awantura w aresztach.** Wczoraj nad ranem około g. 4 wywołali ogromną awanturę w aresztach policyjnych aresztowani w ciągu nocy pijacy i włóczęgi. Jeden z policyantów zaczął robić porządek szablą i przy tej sposobności rąbnął w głowę dozorcę aresztów Jana Porębnego. Dozorcę opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego.

→ **Niemile spotkanie** mieli wczoraj popołudniu Wojciech Winczur, zarobnik i Katarzyna Łuć. Para ta utrzymuje ze sobą czuły stosunek, jakkolwiek obydwójce mają prawych małżonków. Wczoraj zabawiali się w jednym z szynków na placu Krakowskim, gdzie zastał ich mąż Łuciowej. Łuć, człowiek widocznie wyrozumiały nie robił awantur, zażądał tylko, aby mu zapłacili wódki, a gdy czuła małżonka odmówiła temu skromnemu bądź co bądź żądaniu, Łuć chwycił za nóż raniąc ją pod lewą łopatkę, a jej „młodego” w kark.

→ **Fatalny wypadek.** Włodzimierz Łuczko, 2-letni syn stróża szkoły im. Maryi Magdaleny upadł wczoraj popołudniu w czasie zabawy tak nieszczęśliwie, że złamał górną szczękę.

→ **Ruch nielegalny przez granicę rosyjską.** Według wykazów sztabu korpusu straży pogranicznej w r. z. straż celna zatrzymała na wszystkich granicach rosyjskich 10.908 osób, pragnących przejść potajemnie przez kordon. W tej liczbie zatrzymano 4.381 przemysłników, którym odebrano towarów w ogólnej sumie za 260.075 rub. 75 kop. Przy zatrzymywaniu przemysłników i osób, przekradających się przez granicę było 312 wypadków stawienia oporu zbrojnego; przytem zabito 9 strażników pogranicznych i zraniono 37, osób zaś cywilnych zabito 114 i zraniono 165. Dalej w 47 wypadkach wykrycia wydawnictw nielegalnych skonfiskowano 62.098 egzemplarzy broszur i odezw oraz skrzyń i pakunków z wydawnictwami. Pozatem skonfiskowano 11 rewolwerów syst. Browninga.

→ **Nakładem Juliusza Weissa** generalnego reprezentanta firmy Roessemann & Kühnemann, oddział dla kolejek wązkotorowych Artura Koppela, wyszła z druku broszura pod tytułem „Praktyczne uwagi o urządzeniu i budowie kolejek wązkotorowych dla celów rolniczych i przemysłowych”. Główny skład w Księgarni Altenberga we Lwowie. 9335

W bezdennej rozpaczy donoszą
NATAN i MARYA LOEWENSTEINOWIE
wszystkim przyjaciółom i znajomym o stracie
swego syna
BRONIA
który po krótkich a ciężkich cierpieniach zgasł
w 10 wiosnie życia dnia 25 bm. w Krukienicach.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 27
o godzinie 3 po południu z głównego dworca
na cmentarz izraelski.
Lwów, 26 sierpnia 1907. 9361

→ **W Stanisławowie** dostarcza książki szkolne Roman Jasielski, księgarnia i agencja dzienników i ogłoszeń. 9360

→ **W koncesjonowanej szkole muzycznej fortepianu i cytry WYSPIAŃSKIEGO** wpisy rozpoczynają się z d. 26 sierpnia od 8 do 6 popołudniu na rok szkolny 1907/8. Lekcje rozpoczynają się z dniem 1 września. Lekcje przyjmuję i za domem. Trybunalska l. 14 I. piętro. 9344

Wiadomości polityczne.

REPRESYE W KRÓLESTWIE.

Z Warszawy piszą nam: Wyraźne objawy represyi na razie ustały. Wysłanie za granicę p. Aleksandra Zawadzkiego, a także wyrok skazujący ks. Jana Graliewskiego na wyjazd w głąb Rosyi (którego mu zresztą nie doręczono, nie zastawszy go w domu), są, jak się okazuje, w związku ze sprawą szkolną. Władze podejrzewają zarówno jednego, jak drugiego o to, że sprzeciwiali się nauce języka rosyjskiego w szkołach i że działali w tym kierunku. Dowodów wszakże na to nie znaleziono wcale, ukarano zaś tych ludzi a nie innych dlatego jedynie, że trzeba było znaleźć winnego. Nic nie zapowiada, aby w najbliższym czasie należało oczekiwać dalszych gwałtownych represyj.

Mniej gwałtowne natomiast są na porządku dziennym. W tych dniach aresztowano w Warszawie cały zarząd filii jednego ze związków zawodowych. Przy rewizji nie znaleziono nic, mimo to aresztowani członkowie legalnego związku siedzą już tydzień w więzieniu bez najmniejszej przyczyny, a książki związku skonfiskowano. Zaszła zapewne denuncjacja lub omyłka, którą za parę tygodni wyjaśnią, gdy kilku ludzi bez żadnej przyczyny odbędzie dłuższe więzienie.

FRANCUZI W MAROKU.

B. pełnomocnik marokański na konferencji w Algieras, Sid Moksi, oświadczył przedstawicielowi jednego z pism niemieckich, że przyczyną coraz większego szerszenia się rozruchów w Maroku jest niecierpliwa gwałtowność Francuzów, budząca wśród ludu marokańskiego podejrzenie, iż Francya myśli o zupełnym podboju kraju. Jeżeli Francuzi okażą więcej umiarkowania, to ludność marokańska uspokoi się może; w razie przeciwnym dojdzie do ogólnego powstania.

Oświadczenie to obliczone na to, aby wobec Europy zrzucić na Francję odpowiedzialność za rozwój stosunków w sultanacie, nie zgadza się z rzeczywistym

stanem rzeczy. Prawdą jest, że właśnie niemożliwość energiczniejszego wystąpienia ze strony Francji utrudnia najwięcej przywrócenie stosunków prawidłowych w kraju.

Francja znalazła się w położeniu bez wyjścia. Nie może cofnąć się, aby nie wydać Europejczyków i Marokka na pastwę sfanatyzowanego tłumu, nie może też rozwinąć większej energii, ponieważ na to nie pozwala akt konferencji w Algeirias. Na konferencji tej nie przewidziano wcale możliwości wypadku, który obecnie nastąpił. Podstawą zawartej przed 2 laty umowy jest utrzymanie powagi zwierzchniczej sułtana, tej powagi, która w rzeczywistości wcale już nie istnieje. Wobec zmiany, która dokonała się w stosunkach marokańskich, uchwały konferencji zawisły w powietrzu, mimo to jednak istnieją one i obowiązują Francję i nie pozwalają jej na użycie środków potrzebnych do przywrócenia spokoju.

Konferencja zezwoliła Francji i Hiszpanii jedynie na „zorganizowanie policyj”, tj. na akcję militarną w pasie nadbrzeżnym. Wskutek tego dowodzący wojskami francuskimi gen. Drude nie może przedsięwziąć żadnego kroku, któryby oddział na ułożenie się stosunków w głębi kraju. Musi trzymać się wybrzeża a nie wolno mu wystąpić zaczepnie, wkroczyć w głąb kraju i ubezwładnić tam przeciwników. Gdy zaś wojsko francuskie zajmuje pod Casablanca stanowisko wyłącznie odporne, musi zadowalać się odpięciem ataków nieprzyjacielskich, w głębi kraju ruch rewolucyjny szerzy się coraz więcej, ogarnia jeden szczep po drugim i ostatecznie dojdzie niezawodnie do ogólnego powstania.

Pisma republikańskie, bez względu na odcienie stronnictwa, zwracają uwagę na ten niepomyślny stan rzeczy i wykazują konieczność uczynienia kroku stanowczego. Ale uczynienie tego kroku jest zależne od zezwolenia mocarstw, podpisanych na akcie konferencji, przedewszystkiem zaś od Niemiec. Francja odniosła w Algeirias zwycięstwo, ale mimo to wpadła w pułapkę, zastawioną przez Niemcy. Trudno sprawdzić, jaką rolę odgrywają Niemcy w rozwoju wewnętrznych stosunków politycznych w Marokko, czy nie przyczynili się świadomie do wywołania rozruchów, które zmusiły Francję do czynnego wystąpienia.

Ale to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozruchy te nie są dla nich niepożądane. Wobec tego, co się stało, rozbrat konferencji w Algeirias, Francja stała przed trudnym dylematem: albo musi zadowolić się „akcją policyjną” na wybrzeżach, która naraża ją na wielkie straty, a nie zapewnia jej żadnych korzyści, a szkodzi dotkliwie jej powadze w Afryce, albo też musi starać się o zezwolenie mocarstw, tj. przedewszystkiem Niemiec na rozszerzenie pełnomocnictw, otrzymanych w Algeirias. Oczywiście takie ustępstwo ze strony Niemiec trzebaby okupić pewnymi ustępstwami, choćby tylko moralnymi ze strony francuskiej, a jeżeli Francja uzyska upoważnienie do wysłania wojsk swoich w głąb kraju, to musi przeprowadzić akcję zbrojną, która pochłonie wiele sił i zajmie wiele czasu. Francja będzie przez szereg lat zatrudniona na północy Afryki, a wskutek względnej szczupłości swoich sił zbrojnych, będzie miała związane ręce w polityce europejskiej. Dla tego też można przypuszczać, że kanclerz Buelow w swej niedawnej rozmowie z Cambonem nie upierał się zbyt przy żądaniu, którego bronili jego pełnomocnicy w Algeirias. Im głębiej Francja zabrnę w awanturę marokańską, tem więcej swobody działania w Europie będą miały Niemcy.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Zjazd w Ischlu.

Ischl. (TBK.) W niedzielę o godz. 10 przepełnieniem udali się ministrowie Tittoni i Aehrenthal do wili cesarskiej na posłuchanie u cesarza. Audyencja Tittoniego trwała prawie 3 kwadranse; cesarz przyjął Tittoniego bardzo łaskawie i serdecznie i wyraził zadowolenie, iż go mógł ujrzeć. Następnie przyjęty został Aehrenthal. Po audyencji zajął Tittoni przed mieszkaniem burmistrza i złożył u niego kartę. O godz. 2 popoł. odbyło się śniadanie u dworu, na które otrzymali zaproszenie obaj ministrowie. Po śniadaniu udali się Tittoni i Aehrenthal do Halstadt; przejażdżka trwała 4 godziny; ludność urządzała w drodze ministrom owacje. Wieczorem podejmował bar. Aehrenthal Tittoniego w hotelu Bauera; urządzono na cześć Tittoniego noc włoską na esplanadzie. Przygrywały cztery orkiestry, domy były iluminowane. W poniedziałek o godz. 9 rano odjeżdża Tittoni samochodem do Salzburga.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg.” pisze o zjeździe Tittoniego z Aehrenthalem: Zjazd ten, jak to wynika ze wszystkich oficjalnych komunikatów miał pod każdym względem zadowalający przebieg. W Niemczech dowiedziano się z wielkim zadowoleniem, że w czasie tego zjazdu zostało przypieczętowane porozumienie, jakie przyszło do skutku między Tittonim a Aehrenthalem w Desio.

Ischl. (TBK.) Minister Aehrenthal odjeżdża dziś o g. 1 popoł. do Wiednia.

Ischl. (TBK.) Wczoraj wieczór wręczył bar. Aehrenthal ministrowi Tittoniemu z najwyższego polecenia portret cesarza w kosztownych ramach.

Ischl. (TBK.) Tittoni odjechał dziś o g. 9:15 rano, po serdecznym pożegnaniu z bar. Aehrenthalem.

Świeżo otworzony we Lwowie w Pasażu Hausmana znanej w kraju fabryki Fibicha i Straszewskiej z Lipinek,

poleca taniej jak wszędzie naftę najprzedniejszej jakości w beczkach i w mniejszej ilości, gazolinę do świecenia, benzynę aptekarską, automobilową i do wszelkich motorów. Od 5 litrów bezpłatna dostawa do domu.

Najlepszy węgiel kamienny z dostawą do domu.

9253

w towarzystwie szefa swej kancelacji gabinetowej Bollatiego, samochodem przez Gmunden do Salzburga.

Wiedeń. (T. w.) Dzisiejsze poranne dziennik podkreślają serdeczne przyjęcie jakiego doznał w Ischlu włoski minister spraw zagranicznych p. Tittoni.

Wiedeń. (T. w.) Przedstawiciel wydawnictwa „Polit. Korresp.” otrzymał posłuchanie u p. Tittoniego bezpośrednio przed jego wyjazdem z Ischlu p. Tittoni oświadczył iż jego zadaniem, przy którego spełnieniu prosi o pomoc prasy austriackiej i węgierskiej jest utrwalenie serdecznego stosunku między Austrią i Włochami; ewentualne drobne zajścia nie zdołają tego stosunku zakłócić.

Tittoni oświadczył że bardzo ścisły stosunek Włoch do Anglii nie stanie na przeszkodzie Włochom w należeniu do trójprzymierza; tak samo Austriya przeciw utrzymuje ścisły stosunek z Anglią, a mimo to Austro-Węgry są filarem trójprzymierza.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Jak donosi „Rathaus Korr.”, stwierdzono w niedzielę w Wiedniu dwa nowe wypadki ospy.

Marokko.

Tanger. (TBK.) Do Ag. Hawasa donoszą z Rabat, pod datą 22 bm., że wskutek obecności okrętów wojennych panuje tam spokój. Marokkańscy żołnierze strzegą urzędu pocztowego, gdyż jest obawa napadu ze strony jednego szczepu. Przed mieszkaniem Europejczyków ustawione są warty. Europejczycy chodzą po mieście tylko pod osłoną eskorty i nie mogą udawać się poza drugi mur miejski.

Casablanca. (TBK.) Rekonesans przedsięwzięty przy udziale znających wszystkie drogi przewodników doprowadził do odkrycia drugiego składu i rzeczy, pochodzących z kradzieży. Rabusie bronili składu, lecz musieli się cofnąć, straciwszy 4 zabitych i 12 rannych. Obawiają się ogólnego ataku na obóz.

Casablanca. (TBK.) Wojsko hiszpańskie opuściło miasto i szuka stosownego miejsca pod obóz. Wczoraj zastrzelono dwu Arabów, którzy usiłowali dostać się do miasta. Nowych potyczek nie było. Francuska łódź przewozowa przywiozła 120 ochotników z Algieru, 1 batalion strzelców i konie oraz amunicję.

Paryż. (TBK.) Prezes gabinetu Clemenceau oświadczył, że odbędzie konferencję z ministrem wojny Pichonem, poczem zwoła Radę ministeryalną. Clemenceau nie sądzi, aby położenie było niepokojące.

Konferencja Buelowa z Cambonem.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliński Loc. Anzg.” donosi o odbytej konferencji między ks. Buelowem i niemieckim ambasadorem w Berlinie Cambonem, na której omawiano szereg spraw politycznych i stwierdzono, że wzajemne stosunki Niemiec są poprawne i stanowią rękojmię pokoju.

Konferencja Buelowa z Cambonem jest jednym z ogniw łańcucha demonstracji na rzecz pokoju, rozpoczętych zjazdami w Swinemünde i Wilhelmshöhe. Wizyta w Ischlu jest również taką demonstracją, zdolną umocnić uczucie pewności pokoju u ludów europejskich.

Katastrofy.

Bordeaux. (TBK.) Pociąg pospieszny, który jechał do Paryża, wykoleił się koło Contras. 11 osób zginęło, około 30 odniosło rany. Katastrofa nastąpiła w odległości 1 kilometra od stacyi z powodu jak slychać zderzenia z pociągiem towarowym.

Petersburg. (TBK.) Pomiędzy Petersburgiem a Pałowem zderzyły się dwa pociągi. Obie lokomotywy są uszkodzone, wagon pakunkowy i jeden wagon III klasy zdruzgotane. Utracili życie dwaj podróżni oraz kierownik pociągu; wielu podróżnych jest rannych.

Bordeaux. (TBK.) Minister robót publicznych Barthou przybył do Coutras na miejsce katastrofy kolejowej. Stwierdzona wczoraj wieczór liczba zabitych wynosi 10.

Zamordowanie ś. p. Jana Gadomskiego.

Warszawa. (TBK.) Sąd wojenny skazał 7 osób na śmierć przez powieszenie za zamordowanie redaktora Gadomskiego.

Samosąd.

Niżny Nowogród. (Tel. pryw.) We wsi Wozdwiżeńskie spaliło się 15 domów. Włościanie zabili i rzucili do ognia 4 ludzi, podejrzanych o podpalenie.

Skład amunicyi.

Moskwa. (Tel. pryw.) W domu Panfyłowa przy szosie Troickiej wykryto skład osiemnastu tysięcy naboju wybuchowych. Policja wpadła wskutek tego na ślad składu, że w domu tym usłyszano nieznaczny wybuch, spowodowany przez jednego z lokatorów. Kilka osób aresztowano.

Echa buntu „Potemkina”.

Odesa. (TBK.) Uwięziono tu marynarza Matiuszenkę, który był przywódcą buntu na pancerniku „Kniaź Potemkin” w czerwcu r. 1905. Po powrocie z Rumunii przebywał Matiuszenko pod przybranym nazwiskiem w Mikołajowie.

Tokio. (TBK.) W środkowej Japonii nastąpiła olbrzymia powódź, jakiej od wielu lat nie pamiętają.

Wiele wsi zalanych, komunikacja kolejowa w wielu miejscowościach przerwana.

Marienburg. (TBK.) Angielski ambasador Gosher dał przyjęcie, na którym był obecny król Edward i rosyjski ambasador Urusow.

Paryż. (TBK.) Prezydent ministrów Clemenceau przybył tu wczoraj przedpołudniem i udał się do prezydenta Rzeczypospolitej.

Depesze handlowe z 26 bm.

Wiedeń, dnia 26 sierpnia. Dziś o godz. 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117 43, Renta majowa 96 05, Węgierska renta koronowa 92 05, Akcje kredytowe 629 —, Kredytowe węgierskie 731 —, Bank anglo-austriacki 297 —, Unionbank 529 25, Bankverein 525 50, Länderbank 419 25, Kolej państwowa 641 25, Lombardy 153 —, Elbethal. —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, Alpiny 585 50, Rima muranyi 524 50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 181 —, Ruble 253 75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95 —, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99 50, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 94 25, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95 50, 56 l. zast. Tow. k. z. 95 10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Uspokojenie silne.

Rozmaitości.

× **Ksiądz zabójca.** W Pittsburgu w Ameryce rano ks. Ludwik Szczygieł, przez pewien czas proboszcz kilku polskich parafii w Ameryce, wystrzelał z rewolweru zabił Szczepana Starzyńskiego i śmiertelnie zranił jego brata Andrzeja, którzy utrzymywali hotel. Ks. Szczygieł wyjechał był na wezwanie swego biskupa do Włoch, ale miesiąc później już był z powrotem w Ameryce, i z powodu braku innego księdza został przyjęty tymczasowo do pomocy w parafii św. Trójcy. Zmuszony z różnych powodów opuścić parafię, pojechał do Pittsburga, gdzie w hotelu braci Starzyńskich zajął dwa pokoje, jeden dla siebie, drugi dla gospodyni. W hotelu mieszkał przez 10 dni i powiada, że z rozpaczą mocno pił, co z pewnością do popelnienia tej zbrodni go doprowadziło.

Dnia 8 bm. rano właściciele hotelu, bracia Starzyńscy, w apartamentach księdza usłyszeli kłótnię, a ponieważ awantury takie odstręczają gości, jeden z nich, Andrzej, poszedł na górę do ks. Szczygła i zwrócił mu uwagę na to, że w hotelu takie sprzeczki są niepożądane. Starzyński wrócił z góry i zasiadł przy stole razem z bratem w jadalni. Dziesięć minut później we drzwiach sali jadalnej ukazał się ks. Szczygieł i bez najmniejszego ostrzeżenia dał kilka strzałów do Starzyńskich, raniąc ich śmiertelnie. Szczepan, nie odzyskawszy przytomności, umarł w godzinę później, a jego brat najprawdopodobniej będzie jeszcze w stanie złożyć przedśmiertne zeznania. Ks. Szczygła natychmiast aresztowano i odstawiono do więzienia, przyczem policyjantowi który go aresztował, stawiał silny opór i chciał go podobno zastrzelić. Policyjant jednak przemocą go rozbroił i zabrał w patrolce.

Andrzej Starzyński umarł, nie złożywszy żadnych zeznań, któreby mogły się przyczynić do wyjaśnienia tego tajemniczego zabójstwa.

Ks. Szczygieł przybył do Ameryki z Włoch przed trzema czy czterema laty. Z miejscowem duchowieństwem polskiem wcale nie utrzymywał stosunków.

× **Za prośbą o calus — w areszcie.** W Taunton, naturalnie w Ameryce, w stanie Massachussets, aresztowano policyanta Tomasza Perry'ego za to, że odprowadzając panią do domu, wyraził się: Czy to nie warte calusa? Policyjant przed sądem zeznał, że w mieście rodzinnem w Irlandyi był zwyczaj wymawiania tych słów przy takich okazjach. Większość kobiet w Taunton stoi po stronie policyjanta i podpisze petycję do burmistrza z prośbą, aby go uwolnił.

× **Voltaire i cudowne dziecko.** Baron de Fréailly opowiada w swych pamiętnikach wizytę u Voltaire'a, jaką w r. 1778 jako dziesięcioletni chłopiec złożył się dziwiemu filozofowi. Voltaire (miał wówczas 83 lat) przybył do Paryża, gdzie wielbiciele zgotali mu entuzjastyczną owację z wyprężaniem koni na placu du Corrousel, wieńczeniem biustu itd. itd. Matka barona należała do zagorzałych wielbicieli Voltaire'a, chciała też za wszelką cenę, aby jej syn mógł kiedyś powiedzieć, iż „był u tego wielkiego człowieka z wizytą”. Nielatwo jednak było taką wizytę doprowadzić do skutku, gdyż przyjaciele Voltaire'a nie dopuszczali do niego nikogo, obawiając się ataku „indigestion de triomphe”. Pani baronowa wpadła na pomysł przedstawienia swego synka jako cudownego dziecka. Przygotowania trwały cały tydzień, w ciągu którego Bogu ducha winnego chłopaka karmiono wszelkiego rodzaju wierszami i cytatami, aby na wszelkie pytanie Voltaire'a mógł odpowiedzieć stosownym ustępem z jego dzieł.

Wreszcie nadszedł dzień wizyty. Dziesięcioletniego barona ubrano pięknie w paradny kostium z peruką, przypasano mu szpadę, matka zaopatrzyła go w list pełen zapewne entuzjastycznych wyrazów holdu dla mistrza, zawieźla pod dom, gdzie Voltaire mieszkał, i wyprawiła już samego dalej; przestrzegając, aby powiedział, iż nie sie list od p. d'Arget (jeden z przyjaciół Voltaire'a) na wypadek gdyby go służba nie chciała puścić. Dostęp do lwa był jednak bardzo łatwy. Kamerdyner zapytał malca kogo chce widzieć i po odpowiedzi wprowadził go do gabinetu.

Kantor sprzedaży nafty

Pogrzebany w głębokim fotelu, opowiada baron, siedział jakiś szkielet w czapce futrzanej, nasuniętej na oczy: zdrętwiałem trochę, lecz na chwilę grobowy głos gospodarza przywrócił mi napowrót przytomność.

— Ach, jakież ładny dzieciak, chodź bliżej młody przyjacielu!

— Panie mam zaszczyt...

— Od kogo jest ten list?

— Od p. d'Arget (biedna matka).

— Jak się nazywasz?

— Frénilly (biedna matka — dziesięć wierszy Voltaire'a było przeznaczone jako odpowiedź na to pytanie).

— Czem jest twój oiciec?

— Poborcą podatków (znów sześć wierszy, przeznaczonych na odpowiedź licha wzięto).

Resztę pytań baron zapomniał, w każdym razie odpowiedzi jego były bardzo ściśle, lecz daleko odbiegały od tej poetyczności, o której marzyła jego matka, ucząc go pięknych cytat. Wreszcie wniesiono olbrzymi tort sabaudzki i tu następuje tragedia. Młody baron lubił ogromnie smakołyki, lecz czuł, iż bywają momenty, kiedy słodczyce muszą ustąpić wobec żądzy sławy. Nie jest jednak pewien siebie, kłania się więc z początku powoli, nareszcie pędem wybiega z powrotem do matki.

Rzućmy zasłonę na jej boleść — opowiada dalej Frénilly — spowodowana memi odpowiedziami, a szczególnie tem, iż jej entuzjastyczny list podałem jako pismo p. d'Arget, lecz jeden szczegół muszę dodać. Wiadomość o mej wizycie przedostała się do publiczności, a „Journal de Paris“, który już wówczas drukował głównie prawdziwe wiadomości, co i dzisiaj, podał wzruszające opowiadanie o dziecku, które uciekło od rodziców, aby złożyć swe hołdy sędziwemu mistrzowi.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze we Lwowie.

Cicho, bez szumnych reklam, pracowało wytrwale założone przed niedawnym czasem Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze we Lwowie, i z dniem 1 września zamierza dać swym członkom pierwszy realny skutek tej pracy: otwiera jatkę z mięsem w Rynku pod l. 7.

Stowarzyszenie to grupuje dotychczas w sobie przeważnie urzędników. Jakkolwiek jednak założyli je urzędnicy państwowi, stowarzyszenie działalnością swą zatoczyć pragnie szerokie kręgi; chce ono objąć urzędników i służbę państwową, urzędników autonomicznych, nauczycieli, wogóle osoby pracujące umysłowo, ich rodziny, wdowy po urzędnikach i t. d., pozatem zaś także i producentów, którzy stowarzyszeniu dostarczać będą towarów.

Cel tego stowarzyszenia zawarty jest jasno w samej nazwie. Jest stowarzyszeniem spożywczym, które członkom swoim ma po cenie niższej od targowych dostarczyć niezbędnych artykułów codziennego użytku: mięsa, opału, nabiału, nafty, produktów surowych.

Cel szeroki, ale wobec dzisiaj panujących stosunków, wobec coraz potężniej rozbrzmiewającego hasła kooperacji, tworzenia stowarzyszeń współdzielczych, możliwy do spełnienia. Walka z niebywałą drożyzną artykułów codziennego użytku jest dziś na porządku dziennym, jednym zaś z tych środków jest właśnie pomoc wzajemna konsumentów, ich organizacja w stowarzyszeniach spożywczych.

Z drożyzną walczyć musi i niezamożna inteligencja, ten proletaryat inteligencji, na który składają się urzędnicy rang niższych, nauczyciele itd. Skutkiem niesłychanej drożyzny popadła olbrzymia ich większość w kłopoty materialne, w długi, które ze wzrostem drożyzny, przy tej samej wysokości wynagrodzenia, też rosnąć muszą. Oddłużenie urzędników, projektowane przez rząd, jest tylko środkiem połączonym, działającym tylko na pewien przeciąg czasu, po którym jednostka, przy niezmienionych warunkach bytu, przy takiej samej lub większej jeszcze drożyznie artykułów spożywczych, musi popaść w długi nowe. Środkiem więc skuteczniejszym bo trwałym, jest ofiarowanie konsumentom artykułów dobrych, a po cenach niższych od cen targowych.

Przed dwoma laty, na wiecu urzędników w sprawie oddłużenia, namiestnik hr. Potocki wskazał na samopomoc jako jeden z najpewniejszych środków sanacji materialnych stosunków urzędników i ich rodzin i zachęcał do tworzenia spółek spożywczych, przyrzekając akcyi urzędników swoje poparcie i czynną pomoc. Tego samego zapatrywania było i grono założycieli stowarzyszenia spożywczego, które ma dawać swoim członkom po cenach niskich towar doborowy.

Rozpoczyna stowarzyszenie swą działalność otworzeniem jatkki w Rynku, w której będzie sprzedawać mięso po cenach niższych, niż lwowscy rzeźnicy. Mięso będzie doborowe, bo z wołów opasowych. Stowarzyszenie pragnie nawiązać stosunki wprost z hodowcami, obchodząc się bez pomocy pośredników i gotowe jest płacić hodowcom za towar ceny wiedeńskie, odliczając należność przewozową, byle tylko mieć produkt pierwszej jakości. Sprzedaż innych artykułów ma być wprowadzoną w najbliższej przyszłości. W miarę zaś powodzenia zamierza stowarzyszenie otworzyć jatkę także w innych dzielnicach miasta. Stowarzyszenie będzie także dostarczać mięsa do niektórych burs i zakładów wychowawczych.

Nabywać produkty w sklepie stowarzyszenia mo-

gą naturalnie tylko jego członkowie, których dziś liczy już ono około 300; jest prawie pewność, że z chwilą otworzenia jatkki ilość ta co najmniej się podwoi. Członkiem może być każda umysłowo pracująca jednostka; wpisowe wynosi 2 kor., jeden udział kosztuje 10 kor.; poręka tylko jednokrotna, więc ryzyka niema prawie żadnego. Sprzedaż następuje tylko za gotówkę. I w tem leży dobra strona stowarzyszenia, w tem też gwarancja jego rozwoju. Podobne stowarzyszenia, jakie istniały, upadały tylko dlatego, że operowały kredytem, a nie miały gotówki na zapłatę towaru. By jednak ułatwić przystąpienie do stowarzyszenia osobom, biorącym na kredyt, stowarzyszenie jest skłonne wyrobić dla takiej osoby zaliczkę, czy pożyczkę na spłatę długów za artykuły spożywcze, by mogła kupować za gotówkę.

Statut postanawia wreszcie, że z końcem roku następuje obliczenie, a ewentualny zysk dzieli się między członków, w miarę zakupów przez nich poczynionych.

Kierownictwo stowarzyszenia spoczywa w rękach osób, doświadczonych i znanych ogólnie z działalności publicznej nadradcy: Kazimierza Łaskiego, radcy Józefa Bieleśa i p. Władysława Lenkiewicza. Prezesem rady nadzorczej, w miejsce p. Piwockiego, obecnie szela sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, jest wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu p. Prokopowicz, który mimo nawału zajęć urzędowych, oddaje się z całą gorliwością pracy nad rozwojem młodego, a piękną przyszłość rokującego stowarzyszenia.

Instytucja ta powinna znaleźć jak najgorętsze poparcie szerokich kół urzędniczych naszego miasta, dla ich dobra bowiem założoną została i im głównie ma przyjść z wydatną, a tak dziś potrzebną, pomocą.

∞ Wystawa drobiu, gołębi i królików odbędzie się w Stanisławowie w dniach 7 i 8 września br. staniem tu filii Tow. chowu drobiu w lokalu Tow. im. Kilińskiego. Na czele filii stanisławowskiej stoi inż. Babczyszyn, który cele towarzystwa pojmując poważnie i krzewi zamiłowanie do tej gałęzi gospodstwa domowego. Wystawa obejmie okazy drobiu, gołębi i królików w powiecie, nadto wykaże korzyści i zastosowanie mięsa króliczego jako artykułu spożywczego.

∞ Dostawy kolejowe. Urzędowa gazeta wiedeńska „Wiener Zeitung“ ogłasza rozpisanie robót budowlanych i dostaw materiałów po cenach ryczałtowych do budowy kolei lokalnej Kremm-Grein od km. 0⁸/₄ do km. 76⁵/₈.

Dotyczące oferty przyjmuje dyrekcja budowy kolei w Wiedniu VI Gumpendorferstrasse 10 w zastępstwie towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej, Mauthausen-Grein, jako koncesjonariuszki kolei lokalnej Krims-Grein, najpóźniej do 20 września 1907, 12 godzin w południe.

Blizsze warunki i dotyczące plany można przeglądać w wspomnianej dyrekcji budowy kolejowej.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 26 sierpnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10:90 do 11:10, Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 9:80 do 10:—. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 6:80 do 7:—. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:— do 7:50. Jęczmień browarniany 8:— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10:—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:— do 54:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33:— do 33:50.

Ruch na targu ożywiony.

Tendencja zwykła przeważa.

Kacik humorystyczny.

Tego mu tylko brakuje.

Pewien gaduła zanudzał przez całą godzinę towarzystwo, w którym się znalazł, a w końcu zwracając się do pani B., rzekł:

— Prawda, proszę pani, że mówię jak książka?

— O tak, — rzecze pani B. — brakuje panu tylko jeszcze oprawy z cielej skóry.

* * *

Podejrzana sympatya.

— Bardzo się cieszę, mój kochany, że cię spotykam u księżnej...

— Zawsześ dla mnie łaskaw...

— Idąc tutaj, obawiałem się, że zastanę tylko ludzi z wyższego towarzystwa...

* * *

U wrót nieba.

Św. Piotr. Daremne prośby, wiesz co napisano: „Łatwiej jest wiebladowi przejść przez dziurkę w igle niż bogaczowi wstąpić do nieba“.

Bankier. Ależ ja nie jestem wcale bogaczem. Wiadomo przecie dobrze, że cały interes był na imię mojej żony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ciekawemu u. 1) Mateusz Laginia, Chorwat. 2) Wincenty Iwczewicz, Chorwat. 3) Przy sposobności zwracamy uwagę, że niepisze się „nazywa się na imię“, ale „ma na imię“, bo „nazywa się“ odnosi się do nazwiska. 4) Czy pan nie uważa, że byłoby... dystygnowaniej, gdyby tego rodzaju zapytanie nie było anonimowe.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

„Tlen“

„Tlen“

Odnaczone najwyższym medalem rządowym
Ministerstwa handlu

Płynne Mydło glicerynowe

fabryki chemicznej

8560

„TLEN“

do mycia twarzy i włosów

Twarz nie pierzchnie, opalenizna schodzi, włosy dobrze się zmywają zachowują miękkość i doskonale się układają.

Nabywać można we flaszkach po 90 hal i 1 k. 50 h.

Główny skład w drogueryi P. Mikolascha i Sp., Lwów.

Najszlachetniejsze węgierskie

WINOGRONA kuracyjne

z poleceniem lekarzy i przepisem używania w eleganckim koszyku pocztowym franco 4 k. 50 h.

Najlepsze winogrona stołowe

białe i czerwone Chasselas, franco 3 k. 80 h., wysyła codziennie świeże za zaliczką 7417

Właściciel winnic Németh Klein, Lugos Nr. 4.

Zarząd dóbr Osiek p. Oświęcim

ma na sprzedaż do siewu 8778

dobrze odczyszczoną czerwoną pszenicę „Dołkowskiego“ 100 kg. kor. 28, żyto „Petkus“ 100 kg, kor. 24 loco stacya Oświęcim, worki w cenie własnej, za pobraniem.

FUTRA

DAMSKIE — MĘSKIE — PODRÓŻNE

Kolnierzy, Boa,

— Czapki —

— Zarekawki —

oraz wszelkie reparacje futer i przerabianie na nowe fasony uskutecznia najtaniej: Nowo utworzony Magazyn i pracownia futer 9085

W. Sichler i A. Kuźmiński

Lwów — ul. Sobieskiego 2.

Doborowe

Zboża do siewu

pierwszorzędných produkcji

krajowych i zagranicznych

poleca

9296

SYNDYKAT

TOWARZYSTW ROLNICZYCH

w Krakowie, pl. Matejki 1.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

K. ROJANA

Jutrzenka

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach. 2112

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W poniedziałek dnia 26 sierpnia 1907 r.

„Boccacio”

— operetka w 3 aktach Soupe,ego. —

Początek o godzinie 7-30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 sierpnia. 3 złote Bacchantki, żywe statuy w bronzie. — Trupa Bleckwenn, najznakomitsi cykliści świata. — Royal Brewster, ansambl kanadyjski. — Flirt na próbie, komedia. — VITOGRAF, 10 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 8469

Futra

miastowe i podróżne
oraz Kolje i Kołnierze
podług najnowszych fasonów — poleca
MAGAZYN FUTER
Braci Krzywych

Lwów, Akademicka 3 (obok WP. Schayera).

Materje na wierschy w wielkim wyborze. — Wykonanie staranne. Ceny przystępne. — Cenniki darmo i oplatnie. 9191

Kupno i sprzedaż antyków

— ulica Wałowa 11 a —

Handel nowo otworzony — — — Handel nowo otworzony!
9 239 Właściciel: MARYAN KEMPNER.

Zakład rytowniczy **Maksa Glasermana**
LWÓW ul. Sykstuska 17.

wykonywa gustownie i tanio: stampille kauczukowe i metalowe, marki pieczętkowe, numeratory i stampille datowe, obcigi do plomb oraz wszelkie grawury na różnych metalach. Skład drukarni kauczukowych i farb do stampilli. 7075

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszemu wymogom higieny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerji do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego. 22 Główny skład
„HAYA” mydła higienicznego. 22 wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw.
we Lwowie. 32

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie łamania, poleca się usmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane 8552

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegladnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu. We Lwowie do nabycia w aptekach Dewehego, Haya Łazowskiego, dr. Piepes-Poratyńskiego i Mikolascha.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO”

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberji” K. 1—
Coulvain Piotr de „Na gałęzi” K. 1:80
Daudet Alfons. „Nowe i czasów obłędzenia Paryża” K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem” powieść K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan”, powieść histor. 3 tomy kor. 6—, w oprowie b. ładnej K. 7:80
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809”, powieść hist. 2 tomy kor. 4—, w ozdobnej oprawie K. 4:60
Gruszecki. „Większością”, powieść współczesna K. 2—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł” 6 tomów K. 3—, w oprowie ozdobnej K. 4:80
Dr. Głabiński St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie” K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt”, powieść historyczna K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne” K. 6—
Opowieści japońskie” K. —60
Rojan K. „Jutrzenka” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie K. 3:60
Rojan K. „Muszka” powieść K. 3—
Sclavus Wiesław. „Urodowcy” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie K. 3:60

1 i 15 wrześni

następne
trzy ciągnięcia

15 ciągnięć rocznie.

1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los włoski Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika-Domb.
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Jossiv

Główne wygrane:

Koron 70.000 40.000
30.000

frk. 100.000 75.000 itd.

Razem 6 losów

Cena koron 217

w 31 ratach a koron 7.
Prawo gry natychmiast po
złożeniu pierwszej raty.
Gazeta losowań i czełki
darmo. 9067

Dom bankowy

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.

Najlepszy teraz

czas! Sadzonki tru-
skawek przesadzone silne, —
setka 4 korony, zwykłej siły,
kor. 3:50, odmiany Aprikose
Belle Alliance, Sieger i inne.
Drzewka szpilkowe, bardzo
ładne zdrowe i silne: jodły
balsamiczne 1 do 2 koron;
cyprysniki pierzaste zielone
po 2 kor., złote po kor. 1:50,
złotawe po kor. 1, świerki
amerykańskie kołace, zielone
po 1 kor., srebrzyste siewki
po koron 4 do 8, świerki
białe (niebieskawe) po kor. 1
do 2. Kosodrzewina po kor.
1, sosny alpejskie po kor. 2
do 3. — Żywotniki zwykłe
(Thuya) od 70 hal. do koron
2:50 Tsugi kanadyjskie pła-
czące po kor. 1:50 do kor. 3.
Rozmaite sadzonki roślin zi-
motwałych kwiatowych naj-
taniej. — Szkołka Jul. Bru-
nickiego, Podhorce obok
Stryja. 8720



Rowery używane w dobrym
stanie z masy konkursowej
sprzedaje po bajecznie
taniach cenach k. 50, 56, 64, 72,
nowe od k. 90 do 150 z gwa-
rancją dwuletnią. Płaszcz k.
6, 8. Węze k. 5, 6. Pompy
nożne k. 4, 5. Stojniki k. 3.
Puszka do nikiowania „Cito-
nikel” k. 2. Wynajem i za-
miana starych rowerów na
nowe. Cennik maszyn do szycia
i rowerów darmo. Raty
wykluczone. Zadełek k. 15
pożądany. Polska firma Sta-
nisław Kundbakin, Wiedeń, IX
Grüne Thorgasse 23—5. 8360

NIE TRZEBĄ!

z Tryestu sprawać!

Znany w kraju główny i wy-
łączny skład herbaty i kawy
pod firmą Adolfa Singera
we Lwowie, Sykstuska 1,
poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. zapółkg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „
„ perłowa 90 „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1:40 ct. półkg.
Moning familijna 1:60 „ „
Kaysow dobor. 1:80 „ „
Souchong wysm. 2— „ „
„ najlep. 2:50 „ „
Kintak arom. 3— „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg.
herbaty razem za pobraniem
franco. Kupcom rabat. 137

SALO
MOHR

Lwów,

ulica Trybunał-
ska 1. 10

Fabryczny skład Rowerów
i Gramofonów v. — 10.000
płyt z aniołkiem, podwój-
nych do wyboru. 8907
Ilustrowany cennik i spis
płt franco. Ceny fabryczne.

Od dnia dzisiejszego
wysprzedaje wszystkie
pojedynczo nagrane
płyty do Gramofonów
po znacznie zredukowa-
nych cenach.
JAKÓB KAHANE
Lwów, Sykstuska 1. 12.
Największy skład Gra-
mofonów i płyt. 9221

JAN ŚLIWIŃSKI, — Lwów
Kopernika 1. 6, otrzymał
nowy transport fortepianów,
pianin i harmonium, — wy-
sprzedając przegrane instru-
menty po bardzo niskiej ce-
nie. 9060

Od 10 lat usuwam doszczętnie
Grzyb lub wilgoć
i nigdzie nie wróciły ponownie.
Mniejsze roboty wykonywa
każdy sam, do większych wy-
syłam zdolnych majstrów. —
Przesyłka próbna 6 kor.
Fr. MOSSOCZY, Fabryka
„glazuryn” i patent płyt sło-
mianych Lwów, ul. Hetmań-
ska 1. 12. 9281

„ENTRE NOUS”

potpour de melodies ruth-
eniennes pour la cytre par Ze-
non KIRYLOWICZ, — wyszło
i jest do nabycia po 2 koro-
ny za egzemplarz w księgarni
M. Zyborskiego w Kolo-
myi i we wszystkich galicyj-
skich księgarniach i składach
nut. 9111

Do tablic szkolnych lakier,
farb, gąbki, krede, — po-
lecają najtaniej — **Südhoff**
& Grabowski, Lwów, ulica
Akademicka 1. 8. 9179

Zarząd dóbr Władysława
ks. Sapieli w Oleszycach
ma na sprzedaż motor ben-
zynowy o sile 16 HP. w zu-
pełnie dobrym stanie. Motor
ogladując można każdego dnia
w Młynie w Oleszycach. Sta-
cja kolejowa w miejscu. 9237

Za pomocą opatentowane-
go aparatu

„PERFEKT”

oczyszczam w sposób hygie-
niczny z prochów, całe urzą-
dzenia pokojowe. przyjmuję
wszelkie roboty w zakres ta-
picersko-dekoracyjny wcho-
dzące; wykonuje nowe me-
ble, w najrozmaitszych sty-
lach tak w miejscu jak i na
provincji, dostarczam wszel-
kiego rodzaju tapet i materyj
do powierzonych mi robót. —
Przyjmuję wszelkie rzeczy
w komisową sprzedaż, — tyl-
ko zdolni czeladnicy tapicer-
scy są potrzebni, — również
praktykanci znajdują umieszcze-
nie w **ZAKŁADZIE** tapicer-
sko-dekoracyjnym

Alojzego Tomaszewskiego
Lwów, ul. Chorążczyzny 22.
9203

Po bezkonkurencyjnej cenie!
Z powodu zmiany magazynu
i wielkiego zapasu wy-
sprzedajemy eleganckie

KARNISZE MOSIĘŻNE

po 6 kor. 20 hal.

Kilka tapczanów tureckich
okazyjnie do nabycia, jakoteż
wysortowane meble i garni-
tury salonowe.

Jan Tkacz i Syn

8434 Lwów, Kopernika 18

Dla Kobiet!

Najskuteczniejszym przy za-
tamtowaniu krwi jest mój pod-
gwarancją pewny, nieszkodli-
wy środek. Cena **koron 4:30**
franko. Natychmiastowa dys-
kretna wysyłka jedynie przez
aptekę **Kaeschbach, Zaborze,**
Górny Śląsk. 7527

Nie znalazł

i nie znajdzie nikt

lepiej, rzetelnej okazji na-
bycia pozostałych jeszcze sy-
pialn, jadaln, różnych wysor-
towanych mebli i garniturów
salonowych, które z powodu
zmiany lokalu po cenach wła-
stnych i niżej wysprzedajemy

Tylko czas krótki!

Zastrzegamy się wyraźnie,
że ogłoszenie to nie jest za-
dym wabikiem.

JAN TKACZ i SYN

Lwów, Kopernika 18. 8641

JAN ŻYTEK

fabryka maszyn konstrukcyj ze-
laznych, wyrobów ornamentalnych
kutych; odlewnia metali i plomb
ołowianych

w Przemyślu, ul. Dobromilska 1. 14.

Projektuje i wykonywa urządzenia młynów, tartaków,
gorzelń, rzeźni i wszelkich zakładów przemysłowych,
wszelkie części maszynowe, narzędzia dla kopalń nafto-
wych, transmisje i łożyska według najnowszych systemów,
pompy wszelkiego rodzaju, zbiorniki na plyn, wszelkie
konstrukcje żelazne, schody, balkony, bramy, drzwi,
okna żelazne i wszelkie wyroby ornamentalne kute.

Dostarcza kotły i maszyny parowe i wszelkie
motory i maszyny oraz artykuły techniczne dla każdego
przemysłu.

Wykonuje wszelkie reparacje maszyn. Kosztorysy,
plany i rysunki na żądanie darmo i oplatnie. 7102

MARYA MAZEPA false **JAROSZ**, rodem ze Stawczan
lat 19 licząca, została dnia 28 lipca b. r. przytrzymana
w Mościskach pod zarzutem kradzieży 6 łyżek z chińskiego
srebra, kilku grabek i noży znaczonych literami J. K., tu-
dzież garderoby damskiej, łącznej wartości powyżej 50 kor.
na szkodę nieznanego dotąd poszkodowanego. — Ktoby
miał o tej kradzieży jaką wiadomość, zechce zawiadomić
podpisany Sąd. 9329

C. k. Sąd powiatowy w Mościskach.

Prez. 18727.

15. L. 17.

Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej
rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie
sądu powiatowego, arestów i urzędu podatkowego w Cho-
dorowie przedsiębiorcy, uprawnionemu do wykonywania
przemysłu budowlanego. Suma kosztorysowa robót w przed-
siębiorstwo oddać się mających wynosi 177.393 kor. 14 hal.
Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 9 września 1907
o godz. 10 przed południem w biurze c. k. min. st. Rady
budownictwa Franciszka Skowrona w gmachu sprawiedli-
wości we Lwowie, Batorego 1. Przy otwarciu ofert mogą być
obecni oferenci. Do ofert dołączone być ma potwierdzenie
Dyrekcji urzędów pomocniczych c. k. wyższego Sądu kra-
jowego o złożeniu wadium w kwocie 8900 kor.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonoego st. Rady
bud. najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.
Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi
przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości. Należność przed-
siębiorcy, obliczona przy kolaudacji, wypłaconą będzie
w 25 latach w ratach półrocznych.

Plany, opis i warunki nudozy przejrzeć można w biu-
rze wymienionego wyżej st. Rady bud. w godzinach urzę-
dowych. Tam udzielane będą zgłaszającym się oferentom
wyjaśnienia tak co do wykonania budowy, jak i warunków
spłaty.

Z Prezydium c. k. wyższego Sądu krajowego

Lwów, dnia 20 sierpnia 1907.

9275

Tchorznicki m. p.



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1:60

herbata Souchong 2—

herbata Souchong zbiór maj. „ 3—

herbata Kaysow 4—

Wysiewki z herbat zł. 1:30.

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

P. T.

Przewidując nagłe podrożenie wina, zakupiłem całe pi-
wnice podczas mojego pobytu w górach Hugelajskich
i Vöslau, przez co zapewniłem dawniejszą cenę i gatunek
do wiosny 1908.

W interesie P. T. moich klientów leży, aby najdalej
do 15 października zamówienia nadsyłać, i wyszukać obecne
konjunkturę i wybór. CENNIKI i PRÓBK! wysyłam opłacone

Z głębokim uszanowaniem

T. Cieśliński w Przemyślu

Hurtowny skład wina, zaprzysiężony

dostawca win mszalnych, właściciel

winnicy w Tolsevie obok Tokaja.

8958

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzyć:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena zniżona na 3 kor. — w ozdobnej płócienniej
opr. z wyciskami w 3 książkach k.: 4:80

Dzieła te są na wyczerpaniu!

Do nabycia

14042

W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO”

we Lwowie i we wszystkich księgarniach

Drobia ogłoszenia

Połonina w powiecie nad-
worniańskim 360 morgów
wymienite pastwiska i młody
las świerkowy. Cena 24000
koron sprzedaje Juliusz Meta
Buttyin Araderkomitat Wę-
gry, 9219

anna z egzaminem handlo-
wym, stenografią, maturą
egzaminacyjną, ładnym piśmem
poszukuje zajęcia. Z. L. Kła-
tor Sakramentek. 9334

FABBYKA SZCZOTEK
dynamo i węgla galwanost.
poszukuje zastępcy. Zgłosze-
nia pod "Dynamobursten"
Biuro ogłoszeń Sokołowski-
go Lwów. 9206

ka kor. 3.80, pomidory kor. 3.80, melony kor. 3.80
KALAFIORY kor. 4— wysyłam w 5 kl. koszykach franco za zaliczką. S. Wenker Zaleszczyki. 9007

Willę w śródmieściu sprze-
dam lub wynajmę. Zgło-
szenia listowne „Biuro No-
we“, Lwów, Czarnieckiego.

ogrodników, tudzież wszelką inną służbę miejską i wiejską poleca Biuro Wereszczyńskie. Lwów, Batorego 6. 834

Maszyny żniwne,
Kosiarki,
Żniwiarki-wiązałki

Cormick

Garnitury parowe,
Lokomobile, Młocarnie,
Stertniki, Bukowniki,

Ruston

Lokomobile benzynowe,
Motory benzynowe, spi-
rytusowe i ssąco-gazowe.

G n o m

Wylączne

Zastępstwo

Dom dla Ziemian

we Lwowie

753

ul. Kościuszki 1a.

AGENCYE: Kraków, ul. św. Tomasza; Czerniowce, Postgasse 8; Tarnopol, ul. 3 Maja; Stanisławów, Halicka.

Do siewu jesiennego:

Oryginalną

Pszenicę Banatkę

oraz krajowej produkcji:

Triumf Podola, francuską „Hors Con-
cours”, Banatkę genea-
logiczną, białą i t. d. 9201

ŻYTO Hanna, Wysokoliteńskie, Petkus,
Szlansredzkie oryginalne i kra-
jowej produkcji — dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy

we Lwowie.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry usuwa szybko
i pewnie

OZOG-EN

w skutku niezawodny i pod gwarancją nieszkodliwy!
Przez użycie Ozogenu płeć staje się matowa i śnieżno-biała.

Cena 2 kor. 50 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

Laboratorium „Reforma“

we Lwowie, ul. 3-go Maja.

3171

TAPETY

na składzie od najtańszych do naj-
wykwintniejszych, których wzory
z cenami wysyła się bezpłatnie

Story i Zaluzye

do okien z własnej fabryki: samo-
czynne, na ściągach patyczkowe i de-
szczotkowe (żaluzye). — Cenniki
ilustrowane wysyła się darmo i
opłatnie. — (P. T. Budowniczym,
Przedsiębiorcom, Tapicerom itp.,
znaczny opust).

DYWANY

perskie i fabryczne we wszystkich
wielkościach i kolorach, firanki,
portyery, makaty, gobeliny oraz
kompletne urządzenia mieszkań,
hoteli, biur itp.

poleca

W. Adamski

Lwów, Hotel Żorża.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Bank Zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 12

płaci od wkładek oszczędn.

5 1/2 procent od sta

już od dnia złożenia gotówki
liczony i opłaca sam podatek
rentowy.

Dyrekcja.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu

krawieckich i szewskich, oraz
wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuje.

Nauka haftu bezpłatnie. Przyj-
muje również maszyny do szy-
cia wszelkich systemów do na-
prawy. — Zamówienia na hafty
białe i kolorowe wykonuje sta-
rannie i szybko po umiarkowa-
nych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik
Lwów — Hotel Żorża.

LIST OTWARTY

do p. Plato v. Reussnera. Warszawa, Złota 6.

Ucząc się niemieckiego języka próbowałem ro-
zmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki
były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela
p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pań-
skiego „Samouczka”, z którego nauczyłem się po niemiecku,
a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki
więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dosta-
łem tu w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się
naprawdę kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch je-
zyków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysięcznym
procentem. Zatem uważam „Samouczek” Pański za naj-
lepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenę tysięcy
razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo to może łatwo ukraść
złodziej, a „Samouczek” i wiadomość z niego nabyta jest
niewyczerpanym źródłem skarbów bezpiecznych przed zło-
dziejami i rabusiami.

LEOPOLD KUZWA.

Toledo, Ohio, 224 Colburn-Str. Ameryka Półn. Dnia
16-go lipca 1905 r. 8388

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko
mój bogato ilustrowa-
ny główny katalog z
przez 3.000 ilustra-
cjami zegarków, ro-
warów złotych i srebr-
nych i instrumentów
muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'A

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski remontoaro-
wy zegarek niklowy system Roskopf
k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zega-
rek remontoarowy srebrny k. 8.40,
z podwójną kopertą k. 12.50. Niema
ryzyka. Zamiany doz. lub zwro-
pieniędzy. 5701

PRACOWNIA POŚCIELI

we Lwowie, ulica Koper-

nika 1. 5, — KAZIMIERZA

SKIBIŃSKIEGO,

długoletniego pracownika fir-

my Wgo Schustera, poleca

kołdry, Materace, wkładki

do łóżek, oraz za 180 zł.

przerabia materace, kołdry

i wkładki sprężynowe. 7222

Siarkan amonowy

20-60% azotu

jest nawozem azotowym,
pewnie i szybko działającym
a w skuteczności przewyższa
saletę chilijską.

Siarkan amonowy

20-60% azotu

zostaje przez ziemię zatrzy-
many i nie ulega wypłukaniu
z głąb. Dostarcza roślinie
stałe przez całą wegetację
dostatecznej ilości azotu.

Siarkan amonowy

20-60% azotu

nader skuteczny pod wszel-
kie rośliny przynosi wyższe
plony, podnosi zawartość cu-
kru w burakach a skrobi
w ziemniakach.

Siarkan amonowy

20-60% azotu

nie zawodzi podczas posuchy,
działa na plony następne i nie
zaskorupia ziemi.

**Siarkan amonowy przez wyż-
szą zawartość azotu jest blisko
o 30% tańszy od salety chi-
lijskiej.**

Wszelkich informacji udziela:

8288

Józef Kłarrach

LWÓW

ul. Kościuszki 18.

LWÓW.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w JAWOROWIE

odbędzie się w czasie od 1—15 września 1907.

Program przebiegu czasu trwania Wystawy:

Uroczyste otwarcie Wystawy w dniu 1 września o go-
dzinie 12 w południe. 1, 2 i 3 września przeglądowa Wy-
stawa będzie z premiiowaniem w dniu 2 września. —
Dnia 3 września demonstrowanie użyteczności maszyn rolni-
cznych. — Wystawa przemysłowa jak również rolnicza trwać
będzie dni 15, w których codziennie popołudniu odbywać
się będą odczyty wykłady i demonstracje, a wreszcie roz-
rywki, widowiska, koncerty, festyny itp. o czym osobnymi
ogłoszeniami Komitet powiadamiać będzie. — Na placu Wy-
stawy przygrywać będą naprzemiennie dwie doskonałe orkie-
stry: przepyszny park i około 30, na motywach swoich
osnutej pawilonów, wśród stawów i zieleni — sprawi, że
tak forma, jakoteż i treść przekroczy znacznie wymagania,
jakie się wystawom prowincjonalnym stawia. — Zważając,
że Komitet usunął niewygodny popołudniowy pociąg przez
organizację hoteli. — w niedzielę tj. 1, 8 i 15 września kur-
sujące nadzwyczajne wieczorne pociągi umożliwią powrót
do Lwowa. Dobrze zorganizowane podwoje do stacji kolei
państw. w Sądowej Wiszni — uzupełnią luki w rozkładzie
jazdy kolei Lwów — Janów — Jaworów.

9121

Komitet Wystawy.